

GRZEGORZ PAC

Instytut Historii Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

CZY KRÓLOWA RYCHEZA UŻYWAŁA PIECZĘCI?*

Rzekoma pieczęć królowej Ryczezy, żony Mieszka II (a mówiąc ściślej — dwie niemal identyczne¹ pieczęcie na rzekomych dokumentach władczyni noszących daty 1051 i 1054 r.² — patrz il. 1), nigdy nie wzbudziła większego

* Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji DEC-2012/04/S/HS3/00220. Rozmaitej pomocy w powstaniu tego artykułu udzielili mi: Roman Michałowski, Marcin Pauk, Miłosz Sosnowski, Piotr Pokora, Jakub Kujawiński, Anna Orłowska i Hailey LaVoy. Wszystkim tym osobom tekst ten wiele zawdzięcza, cała odpowiedzialność za ewentualne błędy czy niedociągnięcia spoczywa jednak — rzecz jasna — na mnie.

¹ Pieczęcie są jednakowe i niewątpliwie pochodzą z jednego tłoka. Potwierdziło to komputerowe nałożenie na siebie zdjęć obu pieczęci, ukazujące, że wszystkie ich elementy są identycznie rozmieszczone i mają tę samą wielkość. Drobne, szczegółowe różnice zdają się wynikać z różnic w stanie zachowania — ogólnie rzecz biorąc, pieczęć na dokumencie z datą 1054 r. jest w lepszym stanie. Por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel. Zur rechtlichen und sozialen Stellung weltlicher Frauen im 13. und 14. Jahrhundert*, Bonn 1999, s. 72.

² Dokumenty przechowywane są w Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: RW 1023, Urk. Nr. 5 (7 IX 1051) oraz Brauweiler, Urk. Nr. 3 (7 IX 1054); do 2014 r. w Nordrhein-Westfälisches Hauptstaatsarchiv w Düsseldorfie, odpowiednio: Dep. Köln II, HUA. 6a (GB) oraz Brauweiler Urk. Nr. 3 (B). Oba dokumenty wraz z przymocowanymi do nich pieczęciami są zdigitalizowane w wersji czarno-białej w Lichtbildarchiv älterer Originalurkunden, <<http://lba.hist.uni-marburg.de>> (dostęp: 14 VIII 2013), Zugangsnummer odpowiednio: 9183 i 6939. Wydania dokumentów: *Rheinisches Urkundenbuch. Ältere Urkunden bis 1000*, t. 1, wyd. E. Wisplinghoff, Düsseldorf 1994 (reprint, 1. wyd.: Bonn 1972) (dalej: RhUB I), nr 94 (7 IX 1051), s. 133–135 oraz nr 95 (7 IX 1051), s. 135–137 (starsze wydanie, do którego także będą się odwoływał: *Urkundenbuch für die Geschichte des Niederrheins*, wyd. T.J. Lacombet, t. 1, Düsseldorf 1840 (dalej: Lac I), nr 189. Mówiąc o wydaniach dokumentów nadreńskich, trzeba też odnotować niezrealizowaną jak dotąd zapowiedź poprawienia wydania Wisplinghoffa, jaką przed 20 laty złożył Joachim Dahlhaus, *Volumen literis privilegiorum atque reddituum nostri monasterii descriptum. Zur Geschichte des Archivs der Abtei Brauweiler*, w: Köln.

zainteresowania polskich badaczy. Choć bywała określana mianem „najstarszej w ogóle pieczęci polskiej”³, nie doczekała się poważniejszego opracowania⁴ czy choćby analizy autentyczności; wątpliwości co do tej ostatniej zgłosiło zresztą kilku uczonych, nigdy jednak opinii tej szerzej nie argumentując ani nie rozwijając⁵. W literaturze niemieckiej z kolei ta ostatnia kwestia została w zasadzie rozstrzygnięta. Andrea Stieldorf, w swej opublikowanej w roku 1999 monografii, dotyczącej nadreńskich pieczęci kobiecych z XIII i XIV w., poświęca interesującemu nas tu zagadnieniu kilka stron⁶, jako że „pieczęć Rychezy” — gdyby była autentyczna — uchodzić by musiała za najstarsze sygillum kobiece z obszaru interesującego badaczkę.

Przekonujące argumenty przedstawione przez znawczynię nadreńskiej sfragistyki powodują, że sama kwestia autentyczności „pieczęci Rychezy” nie jest chyba warta podejmowania, o ile oczywiście nie dostarczy się argumentów nowych, obalających lub wzmacniających postawioną przez Stieldorf tezę. Stwierdzenie to nie powinno jednak zniechęcać nas do próby odpowiedzi na pytanie, czy królowa Rycheza faktycznie używała pieczęci. Jak postaram się pokazać, są przesłanki, aby na pytanie to odpowiedzieć twierdząco. Płyną one przede wszystkim z uwzględniającej szeroki kontekst analizy jednego z dokumentów, na którym rzekoma pieczęć jest umieszczona (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189), a także samego fałszywego sygillum. Dodatkowych argumentów, które omówię w końcowej części tekstu, dostarczy źródło jedynie wspomniane, ale w zasadzie pomi-

Stadt und Bistum in Kirche und Reich des Mittelalters. Festschrift für Odilo Engels zum 65. Geburtstag, red. H. Vollrath, S. Weinfurter, Köln–Wien 1993, s. 188.

³ Tak w podręczniku *Sfragistyka*, oprac. M. Gumowski, M. Haising, S. Mikulski, Warszawa 1960, s. 184.

⁴ Co nie znaczy, że pozostała całkowicie niedostrzeżona. Pisali o niej np. Franciszek Piekosiński (*Pieczęcie Polskie wieków średnich*, Kraków 1899, s. 9–10), Stanisław Kętrzyński (*Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Poznań 2008 (pierwsze wyd. 1934), s. 147–148), Zenon Piech (*Ikonoografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 20).

⁵ Mając na myśli pieczęć na dokumencie z roku 1054, wątpliwości dotyczące autentyczności zgłosili: Aleksander Gieysztor (*O kilku biskupach polskich XI wieku*, w: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*, red. C. Łuczak et al., Poznań 1970, s. 314–315, przyp. 11) oraz Stefan K. Kuczyński (*Pieczęcie ksiąg mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 29, przyp. 22; idem, *Jeszcze o nagrobku Rychezy w katedrze kolońskiej*, „Notatki Płockie” 31, 1986, 2 (127), s. 23). Józef Szymański pisze zaś: „pieczęć Ryksy rzekomo z 1054 r. zapewne jest jednak nieautentyczna”, idem, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001 (pierwsze wyd. 1968), s. 612. Por. też ostatnio: M. Hlebionek, *Pieczęcie pierwszych Piastów, czyli o tym, co było, być mogło albo nie istniało w ogóle*, „Studia nad Dawną Polską” 3, 2013, s. 140. Zauważmy, że badacze odnoszą się jedynie do pieczęci umieszczonej na dokumencie z roku 1054 (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189), pomijając tę z rzekomego dyplomu z roku 1051 (RhUB I, nr 94).

⁶ A. Stieldorf, op. cit., s. 71–76.

nięte w analizie przez A. Stieldorf, a mianowicie znany jedynie z późnego odpisu, rzekomy dokument Rychезы (RhUB I, nr 96), którego treść jest z pewnością po części nieautentyczna. Już na wstępie zaznaczyć trzeba jedno: jak pokażę w dalszej części wywodu, używanie pieczęci tak przez kobiety, jak przez arystokrację było w Rzeszy w czasach Rychезы zjawiskiem niezwykle rzadkim. Jeśli faktycznie udałoby się wykazać, że polska królowa należała do wąskiego grona osób świeckich pieczętujących swoje dokumenty, byłaby to bardzo istotna informacja na temat jej własnego przekonania o swej wyjątkowej pozycji i majestacie, wynikającym z cesarskiego pochodzenia i królewskiej godności.

1. Rzekoma pieczęć Rychезы a czas powstania innych fałszywych pieczęci brunwilerskich oraz rzekomych dokumentów królowej

Zacznijmy jednak od przytoczenia i odniesienia się do argumentów samej A. Stieldorf. Pierwszy i koronny to fakt, że obie pieczęcie zawieszono zostały na nieautentycznych dokumentach⁷. Że nie mamy bowiem do czynienia z oryginałami, zgadzają się wszyscy dotychczasowi badacze dyplomów⁸, choć zaznaczyć trzeba, iż jakkolwiek nieautentyczność rzekomego dyplomu z datą 1054 r. (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189) jest oczywista, to jego formalny status budził pewne wątpliwości⁹.

Druga kwestia dotyczy innych pieczęci pochodzących z Brauweiler, które niemiecka badaczka słusznie chyba łączy z pieczęcią Rychезы. Chodzi mianowicie o *sygillum* arcybiskupa trewirskiego Egilberta z dokumentu

⁷ A. Stieldorf, op. cit., s. 72–73. Por. kryteria autentyczności pieczęci według Wilhelma Ewalda — idem, *Siegelmisbrauch und Siegelfälschung im Mittelalter, untersucht an den Urkunden der Erzbischöfe von Trier bis zum Jahre 1212*, „Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst” 30, 1911, s. 7–8.

⁸ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler. Ein Beitrag zur Geschichte des mittelalterlichen Grundbesitzes an der Mosel und am Niederrhein*, „Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst” 22, 1903, s. 197–203, idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1: *Die Kölnisch-niederrheinischen Urkunden*, Bonn 1922, s. 171–172, 181–184; E. Wisplinghoff, *Die Urkundenfälschungen aus dem Benediktinerkloster Brauweiler bei Köln*, „Jahrbuch des Kölnischen Geschichtsvereins” 31/32, 1957, zwł. s. 37–39, 42–44 oraz uwagi tego samego autora w jego wydaniu dokumentów RhUB I, nr 94, s. 133; nr 95, s. 135; J. Dahlhaus, op. cit., s. 204, nr 4; s. 206, nr 12.

⁹ Dyskutowano mianowicie, czy był on pomyślany jako fałszerstwo, czy też początkowo miał być jedynie kopią, do której dopiero później dodano nieautentyczną pieczęć. Kwestię tę, wykraczającą poza zainteresowania niniejszego artykułu, omawiam szczegółowo w osobnym tekście: *Horror dyplomatyczny. Problem autentyczności i datacji grupy dyplomów brunwilerskich, w tym rzekomego dokumentu Rychезы z datą 1054*, St. Żr. 52, 2014, zwł. s. 92, 99–100.

z roku 1088 (RhUB I, nr 101; Lac I, nr 240; pieczęć RS II, 4, 4¹⁰ — patrz il. 2) i arcybiskupa kolońskiego Hermana III z dokumentu z roku 1090 (RhUB I, nr 102; Lac I, nr 244; pieczęć RS I, 7, 1¹¹ — patrz il. 3). Oba sygilla wyszły spod ręki tego samego twórcy, co zauważył już czołowy badacz nadreńskiej sfragistyki z pierwszej połowy wieku XX, Wilhelm Ewald¹² (do owej grupy brunwilerskich fałszerstw, zapewne jednego autorstwa, skłonny był on zaliczyć jeszcze dwie inne rzekome pieczęcie jedenastowiecznych arcybiskupów kolońskich, Pilgrima i Annona II)¹³. Ewald zwrócił jednocześnie uwagę, że pieczęcie Hermana i Egilberta dołączone są do dokumentów potwierdzających prawa majątkowe Brauweiler do tej samej, spornej posiadłości, a mianowicie Klotten. Z powyższych danych oraz analizy samych pieczęci i ich porównania z pieczęciami oryginalnymi, na których się wzorowały, wyciągnął wniosek, że w obu wypadkach mamy do czynienia z fałszerstwami¹⁴; rozstrzygnięcie to zostało przyjęte przez wszystkich późniejszych badaczy¹⁵.

¹⁰ *Rheinische Siegel*, t. 2: *Die Siegle der Erzbischöfe von Trier (956–1795)*, wyd. W. Ewald, Düsseldorf 1993 (reprint, 1. wyd. Bonn 1910), tabl. 4, nr 4. Dalej jako RS II wraz z cyfrą oznaczającą numer tablicy i, po przecinku, numerem ilustracji w ramach tablicy. Dyplom w Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 5.

¹¹ *Rheinische Siegel*, t. 1: *Die Siegle der Erzbischöfe von Köln (948–1795)*, wyd. W. Ewald, Düsseldorf 1993 (reprint, 1. wyd. Bonn 1906), tabl. 7, nr 1. Dalej jako RS I, metoda opisu jak w wypadku RS II (patrz: przypis poprzedni). Dyplom w Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 6.

¹² W. Ewald, op. cit., s. 68–70. Por. też wydania pieczęci wskazane w przypisach poprzednich.

¹³ Idem, *Die Siegel des Erzbischofs Anno II. von Köln*, „Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst” 24, 1905, s. 28. Por. idem, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 68–70. Chodzi tu o rzekomą pieczęć Pilgrima (RS I, 3, 4) towarzyszącą trzem rzekomym dyplomom: RhUB I, nr 87; Lac I, nr 165; RhUB I, nr 88b; Lac I, nr 164 oraz RhUB I, nr 89 oraz o rzekomą pieczęć Annona II (RS I, 5, 1) towarzyszącą rzekomemu dyplomowi RhUB I, nr 97; Lac I, nr 192.

Pogląd Ewalda w tej sprawie przyjął Wisplinghoff (op. cit., s. 40 wraz z przyp. 39). Autor ten szerzej odnosi się tylko do podobieństw między rzekomymi pieczęciami Hermana III i Egilberta (patrz niżej, przyp. 15), ale w tekście wymienia obok siebie wszystkie cztery pieczęci, bez zastrzeżeń odsyłając do wskazanych wyżej fragmentów artykułów Ewalda. Por. też ibidem, s. 65 oraz odnoszące się do poszczególnych dokumentów uwagi Wisplinghoffa w wydaniu krytycznym. W kwestii datacji dokumentu Pilgrima patrz niżej, przyp. 27. O niektórych problemach będących konsekwencją przyjęcia tezy o wspólnym autorstwie pieczęci patrz mój tekst *Horror dyplomatyczny*, s. 97–99.

¹⁴ W. Ewald, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 68–70. Por. też wydania pieczęci wskazane w przypisach poprzednich.

¹⁵ O. Oppermann, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 184–185; E. Wisplinghoff, op. cit., s. 40 wraz z przyp. 39 (por. też wydania dokumentów: RhUB I, nr 101 i 102); A. Stieldorf, op. cit., s. 72–75. E. Wisplinghoff (op. cit., s. 40, przyp. 39) dostarcza dodatkowego argumentu na to, że obie pieczęcie zostały wykonane przez jednego fałszerza,

A. Stieldorf zauważa, że także dokumenty Rychezy dotyczą posiadłości w Klotten¹⁶, którą ta — gdyby chciał trzymać się wersji mnichów z Brauweiler — zapisać miała rodowemu klasztorowi Ezzonidów, a którą po śmierci władczyni arcybiskup koloński Annon II przekazał swej fundacji, kolońskiej kapitule Marii Panny *ad gradus*¹⁷. Nadto badaczka zwraca też uwagę na podobieństwo w napisach napieczętych, występujące między „pieczęcią Rychezy” a omawianymi tu fałszywymi pieczęciami arcybiskupimi. Podkreśla więc podobną stylistykę liternictwa, widoczną zwłaszcza w literze „R”, co prowadzi ją do wniosku, że autor „sygillum Rychezy” jest tożsamy z twórcą rzekomych pieczęci Egilberta i Hermana¹⁸. Dodajmy od siebie, że pieczęć Rychezy, podobnie jak fałszywe pieczęcie arcybiskupów kolońskich, nie ma nacięcia w górnej części krawędzi, co pozwala odróżnić te ostatnie od autentycznych sygillów arcybiskupów Kolonii, z drugiej połowy XI i pierwszej połowy XII w., dla których jest ono charakterystyczne¹⁹; nacięcie takie mają zresztą także dwunastowieczne pieczęcie brunwilerskie²⁰. Ta wspólna cecha fałszerstw wynikać ma — zdaniem W. Ewolda — z zastosowania tej samej metody lub nawet ze wspólnego autorstwa²¹.

zwracając uwagę, że wzorem dla stylizacji włosów postaci na rzekomej pieczęci abp. Egilberta była autentyczna pieczęć abp. Hermana III, stanowiąca znowu niewątpliwy wzór dla omawianej tu, fałszywej pieczęci tego biskupa. Por. też wyżej, przyp. 13.

¹⁶ A. Stieldorf, op. cit., s. 72–73 wraz z przyp. 5. Zauważmy wszelako, że do najbardziej interesującego nas dyplomu RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189 uwaga ta odnosi się w niewielkim stopniu, jako że posiadłość Klotten pojawia się tam jedynie marginalnie.

¹⁷ Historia sporu jest dość skomplikowana, a z punktu widzenia naszych tu zainteresowań w istocie drugorzędna. Zwięzły jego opis polski czytelnik znajdzie bez trudu w pracy Michała Tomaszka, *Klasztor i jego dobroczyńcy. Średniowieczne narracje o opactwie Brauweiler i rodzie królowej Rychezy*, Kraków 2007, s. 51–60; por. też wskazane wyżej prace Oppermanna i Wisplinghoffa. Szeroki przegląd literatury na ten temat zamieszczam w tekście *Horror dyplomatyczny*, s. 92, przyp. 11.

¹⁸ A. Stieldorf, op. cit., s. 75. Nie wszystkie argumenty dotyczące liternictwa, jakie przytacza autorka, są równie przekonujące. Tak jest w wypadku jej próby datacji fałszerstw opartej na pojawianiu się w pieczęciach Hermanna, Egilberta i Rychezy uncjalnej litery „E”, co świadczyć by miało o dwunastowiecznym pochodzeniu sygillów (ibidem). Argumentacja ta pomija wszelako fakt, że takie samo uncjalne „E” znajduje się na stanowiącej wzór dla fałszerstwa autentycznej, jedenastowiecznej pieczęci trewirskiego arcybiskupa (RS II, 4, 2), por. literatura wskazana wyżej, w przypisach 14 i 15. Oznacza to, że nawet jeśli zgodzić się z autorką, iż tego rodzaju liternictwo jest charakterystyczne dla wieku XII, jego zastosowanie pod koniec wieku XI było także możliwe.

¹⁹ W. Ewald, *Die Siegel des Erzbischofs Anno II. von Köln*, s. 28. Por. R. Kahsnitz, *Imagines et signa. Romanische Siegel aus Köln*, w: *Ornamenta Ecclesiae. Kunst und Künstler der Romanik in Köln. Katalog zur Ausstellung der Schnütgen-Museums in der Josef-Haubrich-Kunsthalle*, red. A. Legner, t. 2, Köln 1985, nr D7–D11, s. 27–32.

²⁰ Mam tu na myśli zachowaną w kilku egzemplarzach pieczęć opactwa, a także pieczęć opata Geldolfa, omówione niżej, patrz: s. 20–21 oraz przyp. 24 i 58.

²¹ W. Ewald, *Die Siegel des Erzbischofs Anno II. von Köln*, s. 28.

Uznanie pieczęci za nieautentyczne powoduje także konieczność odpowiedzi na pytanie o moment ich powstania. Większość badaczy opowiadała się za wiekiem XII, opierając się na przyjętej przez siebie datacji rzekomych dokumentów, na których sygilla umieszczono. Tak postąpił, choć bez mocnych przesłanek, Ewald, a za nim Stieldorf²², Otto Oppermann zaś, który uważał, że interesujące nas tu dokumenty to fałszerstwa z lat dwudziestych i trzydziestych XII w.²³, w konsekwencji także powstanie omawianych tu pieczęci datował na ten właśnie okres²⁴. Z takim spojrzeniem na dokumenty polemizował ich ostatni wydawca, Erich Wisplinghoff, którego zdaniem tak dokument arcybiskupa trewirskiego Egilberta z roku 1088 (RhUB I, nr 101; Lac I, nr 240), jak i dwa dokumenty arcybiskupa kołońskiego Hermana III — z roku 1090 (RhUB I, nr 102; Lac I, nr 244) i roku 1099 (RhUB I, nr 105; Lac I, nr 256) są autentyczne. Dwa ostatnie, wystawione przez Hermana, miały być dziełem jednego skryby, który zapisał też rzekomy dyplom Rychczy z datą 1054 r. (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189), datowany w konsekwencji także na koniec wieku XI²⁵. Spośród interesujących nas dokumentów na drugą połowę XIII w. przesuwał on jedynie rzekomy dokument Rychczy z datą 1051 r. (RhUB I, nr 94)²⁶.

Uznanie przez Wisplinghoffa dokumentów arcybiskupich za autentyczne, a jednocześnie przyjęcie poglądu Ewalda, że zawieszono na nich pieczę-

²² Idem, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 70; A. Stieldorf, op. cit., s. 75. Problem w tym, że wskazując na drugą połowę wieku XII, Ewald opiera się na paleograficznej ocenie omawianych tu dokumentów, traktując wszelako sprawę jedynie marginalnie. Tymczasem właśnie datacja owych dyplomów stała się przedmiotem szerokiej dyskusji między Oppermannem a Wisplinghoffem w okresie późniejszym, zaskakujące więc, że pochodząca z roku 1911 propozycję Ewalda przyjmuje świadoma owej debaty A. Stieldorf.

²³ O. Oppermann, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 170–172, 184–186, 189–190. Por. idem, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 200.

²⁴ Oppermann nie mówi tego wyraźnie w odniesieniu do pozostałych pieczęci, ale właśnie na połowę wieku XII datuje pieczęć Rychczy, idem, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 197–198. Jego propozycja wczesnej datacji sygillum, oparta na sposobie jego mocowania za pomocą dwóch pasków pergaminowych, jest jednak chybiona, jako że w Brauweiler ten sposób umieszczania pieczęci stosowano jeszcze przynajmniej w ostatniej ćwiertci wieku XII, czego dowodzi dokument opata Geldolfa z roku 1176, por. też dokument Brauweiler z roku 1149 oraz dokument opata Geldolfa z roku 1159; Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 14 (1149), 15 (1159) i 16 (1176); <<http://lba.hist.uni-marburg.de>> (dostęp: 19 VIII 2013), Zugangsnummern 7056, 7057 i 7058.

²⁵ E. Wisplinghoff, op. cit., s. 37; por. uwagi w wydaniach dokumentów w RhUB I. Por. też opinię Paula Kehra, *Heinrici III. diplomata*, wyd. H. Bresslau, P. Kehr, Berolini 1931, MGH, *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. 5, nr 272, s. 363. Inaczej rzecz widział Oppermann (*Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 172, 186), który uważał dokument za dzieło innej ręki, którą nazwał *Hand II*.

²⁶ Tak w wydaniu źródła: RhUB I, nr 94, s. 133. Por. E. Wisplinghoff, op. cit., s. 42–44.

ci są fałszywe, spowodowało konieczność przyjęcia, że dodano je później, i osobnego ich wydatowania. Zdaniem Wisplinghoffa powstały one wtedy, kiedy powstać miał też — jego zdaniem — główny zrąb brunwilerskich fałszerstw, to jest w wieku XIII; jego argumentacja nie jest tu jednak zbyt mocna i opiera się raczej na drugorzędnych cechach stylistycznych sygillów²⁷, sam zaś domysł dotyczący dodania fałszywych pieczęci do autentycznych dokumentów nie jest pozbawiony poważnych wad²⁸. W ogóle oparcie się na cechach samych sygillów jest problematyczne, jako że brunwilerskie fałszerstwa pieczęci Egilberta, Hermana i Annona stworzone zostały — jak zauważył Ewald — na wzór pieczęci autentycznych²⁹.

Wspomniany tu spór dotyczący datacji dokumentów i autentyczności niektórych z nich, jaki toczyli Oppermann i Wisplinghoff, jest w istocie nierozstrzygalny, a obie propozycje mają swoje mocne i słabe strony, które omawiam obszernie w innym tekście³⁰. Tu przedstawmy tylko dwa istotne dla nas wnioski, co do których panowała między badaczami zgoda. Po pierwsze tak Wisplinghoff, jak i Oppermann zgadzali się, że dokument Rychezy z datą 1054 r. (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189) jest pisany tą samą ręką co dokument Hermana III z 1090 r. (RhUB I, nr 102; Lac I, nr 244); porównawszy oba dokumenty, trudno odmówić im tu racji. Po drugie, choć różnili się oni w ocenie czasu powstania obu dokumentów i autentyczności dokumentu Hermana, żaden nie zdecydował się przesunąć powstania dyplomów na okres późniejszy niż lata trzydzieste wieku XII, co także ma dość mocne uzasadnienie³¹. Podsumowując: należy

²⁷ E. Wisplinghoff (op. cit., s. 40, przyp. 39), podważając zaproponowaną przez Ewalda datację rzekomej pieczęci Egilberta na okolice roku 1150, stwierdza: „Bei einem Vergleich der stark hervortretenden, wenig gleichmäßigen und unsymmetrischen Gewandfalten des Egilbertsiegels mit denen anderer Siegle der Erzbischöfe von Trier und Köln ergibt sich, daß ähnliche Typen erst im 1200 auftreten”. Za najwcześniejsze przykłady uznaje autor pieczęci arcybiskupa kolońskiego Adolfa z roku 1214 (RS I, 14, 3) oraz arcybiskupa trewirskiego Jana z lat 1191–1199 (RS II, 7, 3), w istocie jednak jakiegoś wyjątkowego podobieństwa między tymi dwoma pieczęciami a rzekomym sygillum Egilberta trudno się dopatrzeć. Jednocześnie trzeba zauważyć, że na podstawie porównania z innymi pieczęciami na wiek XII datowane jest inne fałszywe sygillum należące wg Ewalda do tej samej grupy, a mianowicie pieczęć Pilgrima. Tak: R. Kahsnitz, op. cit., nr D5, s. 26–27, por. też niżej, s. 17. Dodatkowo uznanie owej pieczęci za produkcję trzynastowieczną jest o tyle mało prawdopodobne, że najstarszy fałszywy dokument, na którym ją zawieszono, pochodził z połowy XII w., o czym więcej w niżej, s. 16, oraz w: G. Pac, op. cit., s. 98.

²⁸ Por. G. Pac, op. cit., s. 97–99.

²⁹ W. Ewald, *Die Siegel des Erzbischofs Anno II. von Köln*, s. 28; idem, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 68–69.

³⁰ G. Pac, op. cit., zwł. s. 91–93.

³¹ Wskazuje na to przede wszystkim (choć nie wyłącznie) autentyczny dokument z roku 1126, który poświadcza, że Klotten stanowiło już wówczas niebudzącą wątpliwo-

przyjąć, że starszy z rzekomych dokument Ryczezy, noszący jej rzekomą pieczęć i opatrzony datą 1054 r. (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189) nie jest oryginałem, a czas jego powstania umieścić należy między ostatnim dziesięcioleciem wieku XI a latami trzydziestymi wieku kolejnego.

2. Formuła opieczętowania w dokumencie RhUB I, nr 95 i prawdopodobieństwo jej powstania w wieku XII

W istocie ważniejsze od precyzyjnego ustalenia daty powstania rzekomego dyplomu Ryczezy z datą 1054 r. (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189) byłoby ustalenie jego wiarygodności. Są uzasadnione podstawy, aby widzieć w zachowanym dyplomie, z pewnością nie oryginalnym, fałszerstwo przede wszystkim formalne, oddające w dużym stopniu autentyczną treść pierwotnego dokumentu³². Najmocniej rzecz wyraża ostatni wydawca, Wisplinghoff, który uznaje dokument za całkowicie wiarygodny i pomyślany pierwotnie, jak to określa, jako kopia lub odpis³³. Gdyby przyjąć ten pogląd, problem istnienia autentycznej pieczęci polskiej królowej w istocie znika. Zachowany dyplom zawiera bowiem formułę „Quae ne posteros lateant, hanc cartulam sigillo nostro insignitam fieri iussi”; jeśli wiernie oddaje on treść dokumentu oryginalnego, to także to zdanie wzięto z tego ostatniego. A skoro tak, oznacza to, że Ryczeza opieczętowała swój dyplom, nawet jeśli sygillum zawieszona obecnie na dokumencie jest fałszywe.

Oczywiście nie sposób lekceważyć poglądu wydawcy, a zarazem wybitnego znawcy dyplomatyki nadreńskiej, Wisplinghoffa, który uważał „dokument Ryczezy” za w pełni wiarygodny. Niepewne podstawy, na jakich opiera się jednak to przekonanie, a także wątpliwości, jakie towarzyszą właściwie wszystkim jedenastowiecznym dokumentom brunwilerskim, każą jednak rozważyć i inną możliwość, a mianowicie, że piszący go pod koniec wieku XI lub w pierwszym trzydziestoleciu wieku XII skryba nie miał przed sobą żadnego oryginału, z którego zaczerpnąłby interesującą nas formułę o opieczętowaniu dyplomu. Innymi słowy, należy zastanowić się, jakie byłyby konsekwencje, gdyby cały rzekomy dyplom był zwyczajnym fałszerstwem bez żadnej autentycznej podstawy.

ści własność Brauweiler, nie było więc już później potrzeby, aby prokurować dokumenty potwierdzające ten stan rzeczy. Na ten temat patrz szerzej: G. Pac, op. cit., s. 92–93.

³² Szerzej na ten temat: ibidem, zwł. s. 92, 99–100.

³³ Wisplinghoff używa określenia *Kopie*, omawiając dokument w: idem, op. cit., zwł. s. 37–39, natomiast jako *Abschrift* określa go w swym wydaniu krytycznym: RhUB I, nr 95, s. 135. Por. G. Pac., op. cit., s. 92.

Aby odpowiedzieć na pytanie o prawdopodobieństwo takiego scenariusza, musimy wpięrow poświęcić nieco uwagi sfragistyce kobiecej wieku XI i XII. Warto mianowicie uświadomić sobie, że mówimy o zjawisku niezwykle w Nadrenii i w ogóle w Rzeszy rzadkim. Nie jest tak, że kobiety nie czynią samodzielnych nadań i nie wystawiają dokumentów — jeszcze w wieku XI możemy wskazać, dość nieliczne wprawdzie, przykłady tego rodzaju dyplomów z Nadrenii³⁴, z wyjątkiem jednak Ryczezy aż do ostatnich lat tego wieku są to dokumenty bądź pozbawione pieczęci, bądź też pieczętowane przez kogo innego niż wystawczyni. Ma to zresztą pewną analogię w pieczętnictwie świeckich mężczyzn nie będących władcami — choć przecież nie brak w jedenastowiecznej Rzeszy przykładów wystawianych przez nich dokumentów, własne pieczęcie mają nadal bardzo nieliczni przedstawiciele najwyższej arystokracji Rzeszy: hrabia Luksemburga i książę Bawarii Henryk (†1047), Adalbert, hrabia Anhalt-Ballenstedt (†1076), hrabia Luksemburga Konrad (†1086) czy Baldwin II, hrabia Hennega (†1098)³⁵.

O ile jednak wiek XII to okres, kiedy pieczęcie niemieckich arystokratów znacznie się upowszechniają³⁶, to w wypadku kobiet proces ten przebiega nadal bardzo opornie. Otóż ze stanowiącego kontekst dla brunwilerskich fałszerstw obszaru Nadrenii z okresu poprzedzającego rok 1200 znamy — pomijając „pieczęć Ryczezy” — jedynie cztery pieczęcie kobiece: jedną z samego końca wieku XI i trzy z wieku XII³⁷; pieczęcie te należą jednocześnie do najstarszych sygillów kobiecych z obszarów niemieckich³⁸. I choć wiek następny przynosi znaczne ich rozpowszechnienie, to trudno mówić tu o jakimś gwałtownym wzroście na przełomie wieków XII i XIII: spośród 71 zachowanych nadreńskich pieczęci kobiecych z lat 1201–1300

³⁴ Por. np. RhUB I, nr 6, 9, 136, 139; *Rheinisches Urkundenbuch. Ältere Urkunden bis 1000*, t. 2, wyd. E. Wisplinghoff, red. W.-R. Schleidgen et al., Düsseldorf 1994 (dalej: RhUB II), nr 329; *Urkundenbuch zur Geschichte der jetzt die Preussischen Regierungsbezirke Coblenz und Trier bildenden mittelrheinischen Territorien*, wyd. H. Beyer, t. 1: *Von den ältesten Zeiten bis zum Jahre 1169*, Koblenz 1860, nr 379, s. 437–438. Dokument RhUB II, nr 329 to nadanie niejakiej Ryczezy, brak jednak przesłanek, aby utożsamić ją z Polską królową, co zauważył już Oswald Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 129.

³⁵ A. Stieldorf, *Siegelkunde. Basiswissen*, Hannover 2004, s. 41; E. Kittel, *Siegel*, Würzburg 1970, s. 246–251; W. Ewald, *Siegelkunde*, München–Berlin 1914, s. 39.

³⁶ A. Stieldorf, *Siegelkunde*, s. 41–42; W. Ewald, *Siegelkunde*, s. 39; Por. E. Kittel, op. cit., s. 251–256.

³⁷ Pod koniec wieku XI powstała zupełnie unikatowa pieczęć palatynki Adelajdy, którą obszerniej omówię w dalszej części tekstu. Z XII w. pochodzą pieczęci Klemencji z Geldrii (z roku 1141), Adelajdy z Heinsberga (sprzed roku 1180) i Idy z Geldrii (z lat 1189–1201), A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 76–80 wraz z tabelą 2, 407–408 (nr 98–99), 424–425 (nr 133).

³⁸ Por. ibidem, s. 250.

powstanie jednie 16 przypada na pierwszą połowę stulecia³⁹. Jest to sytuacja typowa dla Rzeszy – w Anglii czy Francji pieczęcie kobiece pojawiają się wcześniej, ale i tu zaczynają się z wolna upowszechniać wśród arystokratek dopiero w połowie wieku XII⁴⁰.

Jakie znaczenie ma dla nas ten kontekst? Otóż Stieldorf, tłumacząc powstanie fałszywego *sygillum Rychczy*, co datowała – opierając się na Ewaldzie, a wbrew całej późniejszej dyskusji na temat czasu powstania dokumentów⁴¹ – na drugą połowę wieku XII, pisze, że do tego czasu „pieczętnictwo świeckich kobiet tak dalece rozpowszechniło się i zostało zaakceptowane, że bez pieczęci dokumenty królowej wydawały się fałszerzom nie dość wiarygodne i dlatego zadali sobie trud, aby tę pieczęć sfałszować”⁴². Po pierwsze jednak jej własne, przytoczone przed chwilą badania zdają się temu pogładowi całkowicie przeczyć – jak widzieliśmy, do końca XII w. z interesującego nas tu obszaru Nadrenii pochodziły jedynie cztery pieczęcie świeckich kobiet. Po drugie, jak wskazywaliśmy wyżej, sam dokument zawierający formułę zapowiadającą opieczętowanie powstać mógł nie później niż w latach trzydziestych XII w., a więc w czasie, kiedy z terenu Rzeszy znamy tylko jedną pieczęć należącą do arystokratki. Czy jest więc możliwe – jak sugeruje Stieldorf – że brak pieczęci był już wówczas aż tak rażący? Wydaje się, że nie: kobiety wystawiały dokumenty bez własnych pieczęci, podobnie więc brak pieczęci na dyplomie Rychczy nie powinien nikogo dziwić.

Oczywiście trzeba tu uwzględnić jeszcze jedną okoliczność – Rychcza była królową. Do tego także odwołuje się w swej argumentacji Stieldorf. „Ten moment czasowy [druga połowa XII w.] daje zarazem wyjaśnienie rzekomej działalności pieczętniczej Rychczy. Jako że sfragistyka kobiet w Europie Zachodniej, a także «niemieckich» władczyń wyraźnie rozprzestrzeniła się do tego czasu, w Brauweiler także chciano poprzez pieczęć nadać dokumentom Rychczy, bądź co bądź królowej-wdowy, dodatkowej wagi. Stała za tym być może obawa, że dokument królowej bez

³⁹ Ibidem, s. 79–81 wraz z tabelą 2.

⁴⁰ B. Bedos Rezak, *Women, Seals, and Power in Medieval France, 1150–1350*, w: *Women and Power in the Middle Ages*, red. M. Erler, M. Kowaleski, Athens, Ga.–London 1988, s. 64–65; A. Stieldorf, *Adelige Frauen und Bürgerinnen im Siegelbild*, w: *Das Siegel. Gebrauch und Bedeutung*, red. G. Signori, Darmstadt 2007, s. 150; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 56–57.

⁴¹ Patrz wyżej, przyp. 22.

⁴² „Offenbar hatte die Siegelführung weltlicher Frauen schon so weit Verbreitung und Anerkennung gefunden, daß den Fälschern die Urkunde einer Königin ohne deren Siegel nicht glaubwürdig genug erschien und sie sich darum die Mühe machten, dieses Siegel zu fälschen”, A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 227.

pieczęci może budzić wątpliwości co do swej autentyczności⁴³. Powtórnie przypomnieć musimy jednak, że dokument z datą 1054 r. powstać musiał do lat trzydziestych XII w., podczas gdy kobieca sfragistyka w Europie Zachodniej (ale jeszcze nie w Rzeszy!) rozprzestrzeniła się dopiero w połowie tego wieku. Odnośnie zaś do jej powszechności wśród władczyń Rzeszy, to znów odwołać się trzeba do badań samej Stieldorf. Okaze się wówczas, że do połowy wieku XII możemy stwierdzić istnienie jedynie trzech pieczęci małżonek władców niemieckich. Mam tu na myśli niezachowane pieczęcie Teofanu i Agnieszki z Poitou, obie z okresu ich wdowieństwa, a także zachowaną pieczęć cesarzowej Matyldy, żony Henryka V, której władczyni używała zresztą przede wszystkim — choć nie wyłącznie — już po śmierci cesarza w roku 1125 i powrocie do rodzimej Anglii⁴⁴. Nic nam nie wiadomo ani o pieczęciach małżonek jej teścia, Henryka IV — Berty i Predaksji-Adelajdy, ani też żon kolejnych władców Rzeszy: Lotara III — Ryczezy i Konrada III — Gertrudy⁴⁵. Następną znaną nam pieczęcią będzie więc dopiero pochodzące z drugiej połowy wieku XII sygillum małżonki Fryderyka Barbarossy, Beatrycze z Burgundii⁴⁶, na czasy której datować można początek regularnego pieczętnictwa małżonek władców Rzeszy, opóźniony w stosunku do Anglii i Francji o dwie generacje⁴⁷. Dla jasności dodajmy, że tak jak w wypadku innych kobiet, jedynym powodem nieużywania przez niektóre władczynie pieczęci nie mógł być fakt niewydawania przez nie dokumentów. W ten sposób nie da się bowiem wyjaśnić braku pieczęci cesarzowej Ryczezy,

⁴³ „Dieser Zeitpunkt bietet zugleich eine Erklärung für die vorgebliche Siegelführung der Richeza. Da sich die Siegelführung von Frauen in Westeuropa und auch der «deutschen» Herrscherinnen zu diesem Zeitpunkt deutlich ausweitete, wollte man in Brauweiler den Urkunden der Richeza, immerhin ja einer Königinwitwe, durch ihr Siegel zusätzliches Gewicht verleihen”, *ibidem*, s. 75–76.

⁴⁴ Eadem, *Die Siegel der Herrscherinnen — Siegelführung und Siegelbild der „deutschen“ Kaiserinnen und Königinnen*, „Rheinische Vierteljahrsblätter” 64, 2000, s. 2–6, 15–17, 21 wraz z przyp. 101, 28, 33–34 (nr 1–3), gdzie dalsza literatura przedmiotu; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 31–39. O pieczęciach Matyldy por. też S. M. Johns, *Noblewomen, Aristocracy and Power in the Twelfth-Century Anglo-Norman Realm*, Manchester–New York 2003, s. 126; M. Chibnall, *The Empress Matilda. Queen Consort, Queen Mother and Lady of the England*, Oxford 1991, s. 102–104; K.-U. Jäschke, *Notwendige Gefährtinnen. Königinnen der Salierzeit als Herrscherinnen und Ehefrauen im römisch-deutschen Reich des 11. und beginnenden 12. Jahrhunderts*, Saarbrücken-Scheidt 1991, s. 181–182; o praktyce bizantyńskiej (w okresie regencji matki i babki młodocianych cesarzy używały pieczęci w typie oficjalnych bulli cesarskich), która mogła być przykładem dla Teofanu, patrz: A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 28–31.

⁴⁵ A. Stieldorf, *Die Siegel der Herrscherinnen*, s. 5; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 38–39.

⁴⁶ Eadem, *Die Siegel der Herrscherinnen*, s. 5–6, 34 (nr 4), gdzie dalsza literatura przedmiotu; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 41–42.

⁴⁷ Eadem, *Die Siegel der Herrscherinnen*, s. 6–7; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 42.

która jeszcze za życia męża, w latach 1136–1137, wystawiła w Italii cztery dokumenty, pozbawione wszelako pieczęci⁴⁸.

Od początku wieku XII występują już sygilla władczyń Anglii i Francji⁴⁹, trudno jednak przypuszczać, aby w pierwszym trzdziestoleciu tego wieku świadomi tego byli akurat mnisi brunwilerscy. Można zresztą zastanawiać się, czy faktycznie mogli oni wiedzieć, że także niektóre władczynie Rzeszy z okresu poprzedzającego czas, w którym wyprodukowali interesujący nas tu „dokument Ryczezy”, używały pieczęci. Nawet jednak gdyby tak było, wątpliwe, by uznałyby oni, że pozbawiony sygillum dokument wzbudzi wątpliwości, zważywszy na fakt, że współcześnie lub nieco później w stosunku do czasu, gdy powstawał „dokument królowej Ryczezy”, cesarzowa Ryczeza wystawiała i własnoręcznie podpisywała oficjalne dokumenty, ale nadal obywatela się bez pieczęci. Nie wydaje się — mówiąc prościej — żeby pod koniec wieku XI czy w pierwszej ćwierci wieku XII dodawanie pieczęci do dokumentu Ryczezy było więc zabiegiem koniecznym. Czemu zatem w tekście dyplomu mowa jest o jej przywieszeniu? Stawiam tezę, że rzecz wyjaśnić można prościej: powodem był fakt, że taka informacja znajdowała się także w oryginale. Falszerz pieczęci królowej działałby na podstawie tych samych przesłanek, które kierowały brunwilerskim falszerzem „pieczęci arcybiskupich” (być może zresztą była to jedna i ta sama osoba), to jest potrzebą sfabrykowania pieczęci fałszywej tym wystawcom, którzy faktycznie pieczęci używali.

Warto zresztą zwrócić uwagę na pewien fakt. W okresie nieco późniejszym od dokumentu Ryczezy (wg Oppermanna stało się to jeszcze w pierwszej połowie wieku XII, wg Wisplinghoffa w połowie tego stulecia)⁵⁰ w Brauweiler sfabrykowano dokument przypisywany ojcu Ryczezy,

⁴⁸ *Lotharii III. diplomata nec non et Richenzae imperatricis placita*, wyd. E. von Ottenthal, H. Hirsch, Berolini 1927, MGH *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. 8, nr 1–4, s. 227–234. A. Stieldorf, *Die Siegel der Herrscherinnen*, s. 5, przyp. 19; eadem, *Rheinische Frauensiegel*, s. 39–40 wraz z przyp. 89. Na dokumencie nr 3, na którym cesarzowa własnoręcznie się podpisała, znajduje się też ślad po zaginionej pieczęci, w tekście brak jednak formuły mówiącej o opieczętowaniu dyplomu. W ocenie badaczy musiała to być raczej pieczęć Lotara III, w którego imieniu występuje w dokumencie Ryczeza, a która pasuje też wielkością i kształtem do śladu na omawianym tu dyplomie. Por. też: F. von Reinöhl, *Die Siegel Lothars III.*, „Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde” 45, 1924, s. 281.

⁴⁹ B. Bedos Rezak, op. cit., s. 63–64; A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 51–54. Por. K. Nolan, *Queens in Stone and Silver. The Creation of a Visual Imagery of Queenship in Capetian France*, New York 2009, s. 21–34.

⁵⁰ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 226–229; *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 171–172, 186–189; E. Wisplinghoff, op. cit., s. 64–65 oraz uwagi w wydaniu krytycznym RhUB I, nr 87. Więcej na ten temat patrz: G. Pac, op. cit., s. 98 wraz z przyp. 66.

Ezzonowi (RhUB I, nr 87; Lac I, nr 165)⁵¹. To niewątpliwe fałszerstwo zawiera także formułę przywieszenia pieczęci i fałszywą pieczęć, tyle że nie wystawcy, ale abp. Pilgrima. Należałoby zapytać, czemu w tym wypadku fałszerze brunwilerscy nie uważali, że dokument palatyna Ezzona pozbawiony pieczęci będzie niewiarygodny czy podejrzany, mimo nieporównanie szerszego upowszechnienia pieczęci arystokratów-mężczyzn i mimo tego, że pieczęcią już w roku 1112 posługiwał się ówczesny palatyn reński Zygmunt⁵². Wydaje się, że jeśli dodawanie fałszywych sygillów byłoby wyłącznie efektem przekonań dwunastowiecznych brunwilerskich mnichów, jak autentyczny dokument powinien wyglądać, to „dyplom Ezzona” dużo bardziej domagał się opieczętowania niż „dokument Rychezy”. Skłania to do przypuszczenia, że w tym ostatnim formuła dotycząca opieczętowania i fałszywe sygillum znalazły się nie z powodu wynikającej z dwunastowiecznego kontekstu potrzeby, ale raczej w wyniku tego, że opieczętowany był także dokument autentyczny.

3. Rzekoma pieczęć Rychezy a stylistyka fałszywych i autentycznych pieczęci dwunastowiecznych

Szukając odpowiedzi na pytanie, czy królowa Rycheza używała pieczęci, baczniej musimy przyjrzeć się nie tylko dokumentowi odnotowującemu jej użycie, ale także zachowanym do naszych czasów pieczęciom fałszywym. Mimo że są to falsyfikaty, powstałe w wieku XII, ewentualnie (jak chciał Wisplinghoff) w wieku XIII, ich stylistyka, analizowana w kontekście, jakiego dostarcza tu działalność pieczętnicza innych kobiet, a także praktyka fałszowania sygillów, okazać się może istotna dla ustalenia, czy dla „pieczęci Rychezy” istniał jakiś oryginalny wzór.

Dobrych punktem wyjścia będzie tu wspomniana przed chwilą rzekoma pieczęć Pilgrima, którą analizować trzeba w bliskim także pieczęci Rychezy kontekście grupy rzekomych pieczęci arcybiskupich z Brauweiler. Ewald — o czym była tu mowa — nie miał wątpliwości, że trzy z owych fałszerstw, a mianowicie pieczęcie arcybiskupów Annona II, Hermana III i Egilberta, są wzorowane na autentykach⁵³ i faktycznie reprezentują one podobny typ przedstawień. Inaczej rzecz wygląda jednak z pochodzącą z Brauweiler i zachowaną w trzech egzemplarzach

⁵¹ Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr 2.

⁵² Por. E. Kittel, op. cit., s. 252; W. Ewald, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 19 wraz z przyp. 10.

⁵³ W. Ewald, *Die Siegel des Erzbischofs Anno II. von Köln*, s. 28; idem, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 68–69.

rzekomą pieczęcią Pilgrima, arcybiskupa kolońskiego w latach 1021–1036, z legendą PILGRIMVS ARCHIEP(iscopu)S (RS I, 3, 4 — patrz: il. 4)⁵⁴. W niczym nie przypomina ona przedstawienia z autentycznej bulli arcybiskupa, na którym widnieje popiersie prałata (RS I, 3, 2)⁵⁵, jako że na brunwilerskim fałszerstwie arcybiskup ukazany jest jako zasiadający na tronie⁵⁶. To właśnie typ przedstawienia na tej ostatniej dobitnie pokazuje, że mamy do czynienia z oszustwem, jako że najstarsze pieczęcie tronowe biskupów z terenu Rzeszy pochodzą dopiero z lat dziewięćdziesiątych wieku XI⁵⁷. Wydaje się więc, że — inaczej, niż w wypadku wcześniej omawianych fałszerstw — twórca nie miał tu wzoru, z którego mógłby skorzystać, dlatego odwołał się do współczesnych sobie pieczęci biskupich, bez świadomości, że popełnia anachronizm⁵⁸.

Podobne przypadki skorzystania przez fałszerza z wzoru znanego ze współczesnych mu pieczęci znajdziemy także w sfragistyce kobiecej. Przytoczmy w tym miejscu jeden przykład. Chodzi mianowicie o rzekomą pieczęć żyjącej na przełomie X i XI w. Judyty (Jutty) z Lotaryngii, żony margrabiego Adalberta⁵⁹. To ewidentne fałszerstwo, pochodzące z drugiej połowy wieku XIII, ma przypominający mandorłę czy czółenka kształt ostroowalny (niem. *spitzoval*), Judyta zaś wyobrażona jest w postawie stojącej, z książką. Sygillum w pełni opowiada więc stylisty-

⁵⁴ Rzekoma pieczęć Pilgrima towarzyszy dwóm rzekomym dyplomom tego biskupa: RhUB I, nr 88b; Lac I, nr 164 oraz RhUB I, nr 89, a także rzekomemu dyplomowi palatyna Ezzona — RhUB I, nr 87; Lac I, nr 165. Są to dyplomy przechowywane w Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu odpowiednio o sygnaturach: Brauweiler, Urk. Nr. 1; RW 1023, Urk. Nr. 3; Brauweiler, Urk. Nr. 2.

⁵⁵ Różny jest też napieczony napis otokowy, który tu brzmi: PILGRIMVS D(e)I GRACIA ARCHIEP(iscopu)S.

⁵⁶ Por. R. Kahsnitz, op. cit., nr D 5, s. 26–27.

⁵⁷ A. Stieldorf, *Siegelkunde*, s. 68–69. Por. E. Kittel, op. cit., s. 394; T. Diederich, *Die Siegel der Kölner Erzbischöfe von Bruno I. bis zu Hermann II.*, w: *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, red. A. von Euw, P. Schreiner, t. 1, Köln 1991, s. 92; M. Groten, *Das Aufkommen der bischöflichen Thronsigel im deutschen Reich*, „Historisches Jahrbuch” 100, 1980, s. 163–197 (passim).

⁵⁸ Rainer Kahsnitz, który opowiada się za dwunastowiecznym powstaniem fałszerstwa, wskazuje zresztą na konkretny wzór, który mógł posłużyć do stworzenia „pieczęci Pilgrima”, a mianowicie pieczęć arcybiskupa kolońskiego Rainalda z Dassel, jakiej ten używał w latach 1165–1166, R. Kahsnitz, op. cit., nr D 5, s. 27. Pieczęć Rainalda z Dassel: RS I, 11, 1 i 2; R. Kahsnitz, op. cit., nr D 12, s. 32–33. Można by jednak z pewnością wskazać i inne wzory z tego okresu, jak pieczęcie nieco wcześniejszych arcybiskupów kolońskich: abp. w latach 1131–1137 Brunona II (RS I, 10, 1) i abp. w latach 1138–1151 Arnolda I (RS I, 10, 2) oraz pieczęć opata brunwilerskiego Geldolfa (patrz wyżej, przyp. 24).

⁵⁹ Pieczęć ta znajduje się na kilku fałszywych dokumentach datowanych na lata 979, 1030 i 1037, mających potwierdzać prawa majątkowe klasztoru św. Macieja Apostoła w Trewirze, W. Ewald, *Siegelmissbrauch und Siegelfälschung*, s. 71.

ce typowej dla sfragistyki kobiecej epoki swego powstania, upowszechnionej już wówczas na różnych obszarach Europy Zachodniej, w tym Rzeszy⁶⁰. Oznacza to, że trzynastowieczny fałszerz, nie mając świadomości historycznego rozwoju wyobrażeń pieczętnych, tworzył pieczęć margrabiny wyglądającą tak, jak – z jego perspektywy – powinna ona wyglądać. W tym wypadku trudno polemizować z opinią Stieldorf, która – tłumacząc motywy fałszerstwa – stwierdza, że „pieczęć Judyty” nie mogłaby się pojawić, gdyby nie to, że w wieku XIII sfragistyka kobiega było już szeroko rozpowszechniona, może nawet do tego stopnia, że dokument bez pieczęci zwyczajnie budziłby podejrzenia, co rodziło potrzebę jej sprokurowania⁶¹. Inaczej bowiem niż w pierwszej połowie wieku XII, w drugiej połowie wieku XIII pieczęcie świeckich arystokratek w Nadrenii były już nie wyjątkiem, ale normą. W ten sposób zresztą wytłumaczyć można także opieczętowanie drugiego rzekomego dokumentu samej Rychезy z datą 1051 r. (RhUB I, nr 94), będącego zapewne fałszerstwem z drugiej połowy wieku XIII⁶².

Wróćmy jednak do kwestii wyglądu rzekomej pieczęci Rychезy, aby porównać go ze znanymi nam pieczęciami kobiecymi. Na początek zauważmy, że śmiało odrzucić można przypuszczenie, iż zaważył na nim wzór którejś ze znanych nam pieczęci „niemieckich” władczyń. Inaczej bowiem niż „sygillum polskiej królowej”, opatrzone legendą RICHEZA REGINA, na wszystkich bez wyjątku zachowanych pieczęciach władczyń Rzeszy do wieku XIV (i większości późniejszych) tytuł poprzedzony jest zwrotem DEI GRATIA⁶³. Najważniejsza jest jednak stylistyka pieczęci, która w wypadku cesarzowych rzymsko-niemieckich, począwszy od najstarszej znanej nam pieczęci Matyldy aż do pojawienia się pierwszych pieczęci herbowych w połowie wieku XIV, jest analogiczna do przedstawień

⁶⁰ Ibidem, s. 80–82. Por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 227; 244–250. Ten kształt i typ przedstawień na pieczęciach kobiecych w Anglii por. S. M. Johns, op. cit., s. 122, 127–128; we Francji por.: B. Bedos Rezak, op. cit., s. 72–75; S. M. Johns, op. cit., s. 127. Książka jako atrybut kobiet świeckich i opatek por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 251, 258–60.

⁶¹ A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 227.

⁶² Tak Wisplinghoff w wydaniu krytycznym: RhUB I, nr 94, s. 133. Por. też E. Wisplinghoff, op. cit., s. 42–44. Za trzynastowieczną datacją tego i wielu innych fałszerstw brunwilerskich przemawiają mocne przesłanki, patrz: ibidem, s. 41–50; por. M. Tomaszek, op. cit., s. 78. Za inną datacją RhUB I, nr 94 opowiadał się wcześniej Oppermann, wskazując jako czas powstania fałszerstwa połowę wieku XII, idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 171–172, 189–190. Por. idem, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 189. Zauważmy na marginesie, że formuła zapowiadająca opieczętowanie w RhUB I, nr 94 jest inna od tej zastosowanej w RhUB I, nr 95.

⁶³ A. Stieldorf, *Die Siegel der Herrscherinnen*, s. 33–44; por. też ibidem, s. 26.

ich małżonków – władczyni wyobrażona jest na *sygillum* okrągłym, w pozycji tronującej (niem. *Thronsigel*)⁶⁴.

„Pieczęć Ryczezy” (il. 1) tymczasem ma kształt, który można by określić jako łezkowaty lub gruszkowaty, a jej napis napieczętny oddzielony jest od przedstawienia wyraźną linią. Sama postać nie jest ani stojąca, ani tronująca – mamy do czynienia z popiersiem władczyni, w pozycji trzy czwarte, zwróconej lekko w lewo. Na głowie Ryczezy widoczna jest korona, w jej lewej ręce liliowate berło⁶⁵.

Przedstawienie to wyróżnia „*sygillum Ryczezy*” nie tylko spośród pieczętnych wyobrażeń władczyń „niemieckich”, ale też nadreńskich arystokratek, których *sygilla* miały najczęściej kształt ostroowalny i przedstawiały – jak wspomniano wyżej – postać stojącą, w czym wzorowały się na analogicznym typie przedstawień, znanym choćby z Francji⁶⁶. Odnosi się to jednak nie tylko do wspomnianych już przy okazji omawiania „*sygillum Judyty z Lotaryngii*” pieczęci trzynastowiecznych, ale także do wszystkich trzech znanych nam i wspomnianych wyżej przykładów należących do świeckich kobiet pieczęci nadreńskich z wieku XII. Tymczasem „*sygillum Ryczezy*” nie tylko nie ma kształtu ostroowalnego, ale też przedstawia władczynię odmiennie niż wyobrażane były na pieczęciach inne kobiety, obojętnie czy w wieku XII, czy później. Podczas gdy kobiety świeckie pokazywane są w pozycji stojącej, opatki zaś i władczynie – tronującej, na „pieczęci Ryczezy” przedstawione jest popiersie (niem. *Brustbild*). Ten sposób przedstawiania wystawcy, znany nam choćby z omawianych wyżej *sygillów arcybiskupich*, uchodzić może za najpopularniejszy aż do końca wieku XI⁶⁷, z czasem jednak zanika. W wypadku władców Rzeszy proces ten zaczyna się już pod koniec wieku X⁶⁸, w wypadku biskupów – jak wspomniałem wyżej – pod koniec wieku XI. Wśród arystokratów wskazać możemy tylko jedno, pochodzące z drugiej połowy XI w. przedstawienie popiersiowe⁶⁹,

⁶⁴ Ibidem, s. 11–14, 33–40. Odróżnia to wyraźnie pieczęcie władczyń Rzeszy od ostroowalnych *sigillów* używanych przez królowe francuskie i angielskie, które – podobnie jak pieczęcie tamtejszych arystokratek – przedstawiały postać stojącą, ibidem, s. 12; B. Bedos Rezak, op. cit., s. 72; eadem, *Medieval Women In French Sigilligraphic Sources*, w: *Medieval Women and the Sources of Medieval History*, red. J. T. Rosenthal, Athens, Ga.–London 1990, 8–9. Por. K. Nolan, op. cit., passim.

⁶⁵ Opis pieczęci por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 74 wraz z przyp. 9, gdzie autorka przytacza także wcześniejsze wyobrażenia i opisy pieczęci, także te błędne, jak propozycja dziewiętnastowiecznego badacza Leopolda von Ledebura, aby w postaci na pieczęci widzieć Mieszka II.

⁶⁶ Patrz wyżej, s. 18 wraz z przyp. 60.

⁶⁷ Por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 74 wraz z przyp. 11.

⁶⁸ E. Kittel, op. cit., s. 207–211; W. Ewald, *Siegelkunde*, s. 185–189.

⁶⁹ Chodzi o pochodzące z ok. 1073 *sygillum* Adalberta z Anhalt-Ballenstedt, E. Kittel, op. cit., s. 246.

podczas gdy charakterystycznym dla tej grupy typem sfragistycznym jest pieczęć konna, której pierwsze przykłady z terenu Rzeszy pochodzą z ostatniej ćwierci wieku XI, w wieku XII i XIII jest to zaś typ powszechny⁷⁰.

Jak widać, w wypadku „pieczęci Rychezy” mamy więc do czynienia ze sposobem przedstawiania, z jakim w sfragistyce okresu, gdy powstać miało to fałszerstwo, a więc w XII czy ewentualnie XIII w., raczej trudno się spotkać. Nie mogąc dla niego znaleźć wzoru wśród pieczęci osób fizycznych, Oppermann zwrócił uwagę na podobieństwo między „pieczęcią Rychezy” a pieczęcią samego Brauweiler (il. 5), z najstarszym zachowanym egzemplarzem na dokumencie z roku 1126⁷¹. Przypomina ona omawiane na początku pieczęć biskupie, a przedstawia popiersie św. Mikołaja i podpisana jest w legendzie S(an)C(tu)S NYCOLAVS ARCHIEP(iscopu)S⁷². Jednakże podczas gdy figura Rychezy jest lekko skręcona w lewo, św. Mikołaj, podobnie jak arcybiskupi kolońscy czy trewirscy ze znanych nam już pieczęci jedenastowiecznych, przedstawiony jest *en face*. Słowem: choć w obu pieczęciach zastosowano typ portretowy, znacznie różnią się one od siebie⁷³.

Omawiana tu pieczęć brunwilerska to nie jedyna dwunastowieczna pieczęć konwentu wyobrażająca popiersie, a w tym sensie przypominająca

⁷⁰ Ibidem, s. 250–256.

⁷¹ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 197.

⁷² *Rheinische Siegel*, t. 4: *Siegel der Stifte, Klöster und geistlichen Dignitäre. Tafeln 1–116*, wyd. W. Ewald, Köln–Bonn 1976 (reprint; pierwodruk tablic: 1933–1941), (dalej: RS IV, zasady opisu jak w wypadku RS II, patrz wyżej, przyp. 10), 19, 3; *Rheinische Siegel*, t. 4: *Siegel der Stifte, Klöster und geistlichen Dignitäre*, cz. 1: *Tafel 1–56 und Nachträge Tafel 117–128. Siegel der Korporationen*, wyd. W. Ewald, E. Meyer-Wurmbach, Bonn 1972 (dalej: RS IV/1), s. 58; R. Kahsnitz, op. cit., nr D 37, s. 43. Por. wyżej, przyp. 24.

⁷³ Sam Oppermann, zwracając uwagę na pieczęć instytucji kościelnych jako potencjalne źródło inspiracji „pieczęci Rychezy”, dodawał: „Der die Umschrift gegen das Bild abgrenzende innere Ring ist charakteristisch für die im 12. Jahrhundert aufkommenden Kloster- und Stiftssiegel”, idem, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 197. Z opinią tą trudno jednak się zgodzić, jako że tego rodzaju oddzielenia napiętego napisu otokowego od przedstawienia brak na niemal połowie dwunastowiecznych pieczęci nadreńskich instytucji religijnych (RS IV, 6, 8; 9, 2; 10, 3 i 5; 11, 1; 12, 1 i 9; 13, 7; 15, 1 i 2; 17, 1; 18, 4 i 9; 20, 4; 22, 1 i 10; 24, 2, 7 i 8; 26, 1 i 4; 27, 7) stąd trudno mówić tu o cesze dystynktywnej. Dobrymi przykładami arbitralności decyzji o umieszczeniu bądź nie owej „ramki” są różniące się tą właśnie cechą pary pieczęci: kolońskiej kapituli św. Kuniberta (RS IV, 12, 1 i 4) oraz arcybiskupów: kolońskiego Brunona III (RS I, 13, 3 i 4) i trewirskiego Eberharda (RS I, 3, 1 i 2). Te ostatnie pochodzą z lat 1052 i 1053, co pokazuje, że także pieczęć jedenastowieczne mogą mieć napis otokowy oddzielony od przedstawienia. Kwestię tę podnosił Erich Kittel (op. cit., s. 203), który pisze: „Die älteren Umschriften stehen in der Regel unabgesetzt im Siegelfeld, später wird ein innerer Rand üblich [–]. Als Datierungsmerkmal ist der Innenrand unsicher, da es auch sehr frühe Belege [–] gibt”. Takimi przykładami z obszaru Nadrenii mogłyby być, obok pieczęci Eberharda, także bulle arcybiskupów kolońskich Pilgrima z roku 1028 i Hermana II z roku 1047 (RS I, 3, 2–3 i 5–6), a wreszcie jeszcze starsza pieczęć arcybiskupa trewirskiego Henryka I z roku 959 (RS II, 1, 3).

„sygillum Rychczy”⁷⁴. Niektóre z nich są zresztą do tego ostatniego dość podobne — tak jest choćby w wypadku *sygillum* kolońskiej kapituły św. Jerzego (RS IV, 10, 4), użytego po raz ostatni w roku 1171⁷⁵, gdzie postać świętego patrona ustawiona jest — jak Rychcza — w pozycji trzy czwarte, lekko zwrócona w lewo (il. 6). Nie brak jednak i różnic, przede wszystkim w legendzie, która tu brzmi SIGNVM S(an)C(t)I G[EORG]II. Pieczęć kapituły św. Jerzego to zresztą nie jedyne *sygillum* instytucji religijnej z interesującego nas obszaru i okresu, noszące wyobrażenie popiersia świętego patrona w tej samej pozycji⁷⁶. Owe podobieństwa do „pieczęci Rychczy” są faktem, bez odpowiedzi pozostać musi jednak pytanie, co miałyby skłonić fałszerza pieczęci polskiej królowej do wzorowania się na *sygillum* którejś z nadreńskich instytucji religijnych zamiast na pieczęci świeckiej osoby, która byłaby dlań naturalnym punktem odniesienia. Tyle że takich pieczęci mogących służyć jako wzór szukać trzeba by nie w wieku XII czy XIII, kiedy dominowały już inne typy przedstawień, ale w wieku XI.

Tym tropem idzie w swych rozważaniach Stieldorf. Zastanawiając się nad modelem dla „*sygillum* Rychczy”, wspomina ona o pieczęciach władczyń lub też francuskich arystokratek⁷⁷, co z przyczyn wskazanych wyżej trzeba jednak wykluczyć. Więcej uwagi poświęca natomiast wzorowi jedenastowiecznemu, związanemu z Nadrenią, a na dodatek należącemu nie tylko do osoby fizycznej, ale też kobiety. Wyraża mianowicie przypuszczenie⁷⁸, że wzorem dla „*sygillum* Rychczy” mogła być uchodząca za autentyczną⁷⁹ pieczęć z przedstawieniem popiersia palatynki Adelajdy, jaka znalazła się na jej dokumencie dla kapituły w Limburgu nad Lahnem z roku 1097 (il. 7)⁸⁰. Jest to pieczęć unikatowa, jako że stanowi najwcześ-

⁷⁴ Np. RS IV, 1, 1 i 4; 3, 9; 10, 4; 13, 8; 11, 8; 12, 1; 16, 2 i 4; 20, 1 i 4; 21, 7 i 8; 24, 1; 26 1 i 4; 27 nr 7 oraz wspomniana wyżej pieczęć Brauweiler. Por. R. Kahsnitz, op. cit., nr D 37–41, D 44, s. 43–48.

⁷⁵ Najstarszy dokument z tą pieczęcią pochodzi z roku 1155, ale zdaniem Ewolda mogła ona funkcjonować już od ok. roku 1100, RS IV/1, s. 32; por. R. Kahsnitz, op. cit., nr D 39, s. 44. Por. też używaną w wieku XIII, podobną pieczęć kapituły (RS IV, 10, 6).

⁷⁶ Patrz: dwunastowieczna pieczęć katedry w Trewirze (RS IV, 16, 2) oraz kolejne pieczęcie opactwa św. Ludgera w Werden (RS IV, 27, 5–7), które Ewald datuje odpowiednio na połowę wieku XI, przed rokiem 1105 i ok. roku 1124, RS IV/1, s. 79–80.

⁷⁷ A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 76.

⁷⁸ Ibidem, s. 76 wraz z przyp. 17. Por. E. Kittel, op. cit., s. 277–279.

⁷⁹ Ewald uważał, że pieczęć wykonał ten sam twórca co niewątpliwie autentyczną pieczęć jej syna Zygmunta, powstała w czasie, gdy ten był już palatynem reńskim, W. Ewald, *Siegelmisbrauch und Siegelfälschung*, s. 19 wraz z przyp. 10. Ustalenia Ewolda dotyczące autentyczności przyjęli późniejsi badacze, w tym A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 76.

⁸⁰ Hessisches Hauptstaatsarchiv in Wiesbaden, Abt. 40, Urk. 7 (1097); <<http://lba.hist.uni-marburg.de>> (dostęp: 16 VIII 2013), Zugangsnummer 3879.

niejszy na terenie Rzeszy przykład pieczęci arystokratki, wyprzedzający kolejny o niemal pół wieku⁸¹. Adelajda była zresztą nie tylko blisko związana z Nadrenią przez osoby aż trzech palatynów reńskich — dwóch mężów i syna⁸², ale też z samym Brauweiler⁸³, choć zapewne w czasach powstania pieczęci związki te uległy już rozluźnieniu⁸⁴, niemniej nie można wykluczyć, że jej pieczęć była tu znana. Zasadniczym problemem w uznaniu jej za wzór dla „pieczęci Rychezy” są jednak dość znaczne różnice stylistyczne między nimi. Sygilla łączy to, że oba przedstawiają popiersie, postać trzyma liliowe berło, a legenda napieczętna sformułowana jest w obu w dość podobny sposób i występuje w mianowniku (w wypadku pieczęci Adelajdy brzmi: ADELHEIT PALATINA COMITISSA). Podczas jednak gdy Rycheza zwrócona jest w lewo, w pozycji trzy czwarte, Adelajda zwrócona jest w prawo i przedstawiona zupełnie inaczej, a mianowicie z lewego profilu. Interesującą artystycznie i wykonaną z dbałością o detale pieczęć arystokratki odróżniają też od znacznie prostszej, rzekomej pieczęci królowej książka w rękę palatynki i welon na jej głowie. Ponadto na fałszywej pieczęci linia oddziela całość wyobrażenia od napieczętnego napisu otokowego, natomiast na pieczęci z roku 1097 popiersie palatynki tę linię przekracza⁸⁵. Wreszcie — inaczej niż pieczęć Adelajdy i wbrew słowom Stieldorf⁸⁶ — „pieczęć Rychezy” nie jest okrągła, o czym więcej za chwilę.

⁸¹ E. Kittel, op. cit., s. 276–279; A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 76. Kolejną pieczęcią należącą do arystokratki jest sigillum Klemencji z Geldrii z roku 1141, o którym wyżej, przyp. 37.

⁸² Por. E. Kimpen, *Die ezzonische Verwandtschaft der rheinischen Pfalzgrafen*, w: *Coburg mitten im Reich. Festgabe zum 900. Gedenkjahr der ersten Erwähnung der Ur-Coburg und ihres Umlandes*, t. 1, red. F. Schilling, Kallmünz 1956, zvl. s. 193–196.

⁸³ *Miracula Sancti Nicolai* wspominają jej odwiedziny w opactwie w Wielki Post roku 1080, *Ex miraculis Sancti Nicolai Brunwilarensis*, wyd. G. Weitz, MGH SS, t. 14, Hannoverae 1883, s. 144. Por. U. Lewald, *Die Ezzenen. Das Schicksal eines rheinischen Fürstengeschlechtes*, „*Rheinische Vierteljahrsblätter*” 43, 1979, s. 166. Adelajda odwiedziła Brauweiler wraz ze swym drugim mężem, palatynem reńskim Hermanem II, który sam był związany z opactwem: śmierć jego oraz jego zmarłych w tym samym 1085 r. dzieci odnotowują Roczniki brunwilerskie, *Annales Brunwilarenses (1000–1179)*, wyd. G. H. Pertz, MGH SS, t. 16, Hannoverae 1859, s. 725. Por. E. Kimpen, op. cit., s. 195. Nadto (zdaniem wydawcy podfałszowany) dokument arcybiskupa kolońskiego Annona wspomina o interwencji palatyna Hermana na rzecz Brauweiler, RhUB II, nr 276, s. 259. Por. J. Rotondo-McCord, *Locum sepulturae meae ... elegi: Property, Graves, and Sacral Power in Eleventh-Century Germany*, „*Viator*” 26, 1995, s. 104.

⁸⁴ Sama pieczęć palatynki powstała najprawdopodobniej w okresie po śmierci jej trzeciego i ostatniego męża, patrz wyżej, przyp. 79. Rozluźnienie kontaktów zdaje się sugerować brak jej imienia w *Annales Brunwilarenses*, źródle odnotowującym śmierć jej męża Hermana i dwójki ich dzieci, patrz przyp. 83.

⁸⁵ Por. E. Kittel, op. cit., s. 277–279, gdzie opis i przedstawienie pieczęci.

⁸⁶ A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 74.

Podsumowując powyższe rozważania — w znanym nam materiale sfragistycznym trudno znaleźć analogię, mogącą stanowić wzór dla „pieczęci Rychezy”. Oczywiście może to być wynik małego upowszechnienia się pieczęci świeckich kobiet w czasie, kiedy rzekome *sygillum* powstawało, co nie zmienia faktu, że jej twórca odwołuje się do sposobu przedstawiania, który w wieku XII jest już raczej przestarzały. Może więc w „*sygillum Rychezy*” możemy widzieć przypadek swego rodzaju świadomej archaizacji? Tworzący go wraz z grupą fałszywych pieczęci arcybiskupich fałszerz dysponował przecież prawdziwymi pieczęciami arcybiskupimi z XI w., które dość wiernie naśladował, mógł więc zorientować się, że najstarsze pieczęcie posiadają właśnie formę popiersia, i zastosować ją także w wypadku „*sygillum Rychezy*”. Tezie tej przeczą jednak dwa fakty. Po pierwsze pieczęcie arcybiskupów, podobne zresztą do pieczęci samego opactwa w Brauweiler, choć wyobrażają popiersie, różnią się od interesującego nas tu *sygillum* ustawieniem postaci *en face*. Byłoby zaskakujące, gdyby tworząc całą grupę fałszerstw i wzorując się na pieczęciach autentycznych, właśnie w wypadku „*pieczęci Rychezy*” twórca postanowił odbiec od kopiowanego schematu. Nadto — jak pamiętamy — tworząc „*pieczęć Pilgrima*”, dla której zapewne nie posiadał wzoru, odwołał się on do współczesnych mu pieczęci arcybiskupich. Pomysł, aby skopiować stare pieczęcie innych arcybiskupów kolońskich, najwyraźniej nie przyszedł fałszerzowi do głowy, tym bardziej więc trudno zakładać, że wziął je za wzór, tworząc pieczęć królowej.

Ponownie więc wydaje się, że najprostszym wyjaśnieniem fenomenu wyprodukowanej zapewne w XII w. przestarzałej w sensie formalnym, fałszywej pieczęci jest przyjęcie, że skorzystano z autentycznego wzoru, a więc pieczęci oryginalnej. Ta zaś, jeśli rzeczywiście istniała, powinna przedstawiać właśnie popiersie Rychezy, jako że to ten typ wyobrażenia był w XI w. najpowszechniejszy. Twórca interesującego nas *sygillum* postąpił by więc tak, jak postąpił (być może tożsamy z nim) fałszerz w wypadku pieczęci arcybiskupów Annona II, Hermana III i Egilberta — tworząc pieczęć fałszywą, skopiował możliwie wiernie pieczęć autentyczną.

4. Nietypowy kształt pieczęci

Za taką możliwością, to jest za skopiowaniem przez fałszerza pieczęci oryginalnej, zdaje się przemawiać nie tylko niepasujące do wieku XII czy XIII wyobrażenie popiersiowe, ale także nietypowy kształt pieczęci, który można określić jako łezkowaty czy gruszkowaty⁸⁷.

⁸⁷ Por. O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 197; S. K. Kuczyński, *Jeszcze o nagrobku Rychezy*, s. 23.

Nad ową formą pieczęci warto na chwilę się zatrzymać. Gruszkowaty kształt jest niezwykle rzadki, do tego stopnia, że niektórzy badacze sfragistyki w ogóle go nie uwzględniali⁸⁸, inni podkreślali zaś jego wyjątkową nietypowość⁸⁹. To ostatnie potwierdza René Gandilhon, autor opublikowanego w roku 1977 artykułu poświęconego interesującemu nas typowi pieczęci o kształcie gruszkowatym⁹⁰. Autor przedstawia niewielki inwentarz tego rodzaju pieczęci, jak zastrzega — daleki od bycia wyczerpującym, który zawiera szesnaście pieczęci powstałych między wiekiem XI a XVI. Zdaniem badacza, który wymienia 7 takich sygillów z wieku XI i XII, w tym okresie pieczęcie gruszkowate w większości były używane przez kapituły lub opactwa⁹¹. Pojawiają się tu jednak także pieczęcie należące do osób fizycznych, jak pochodzące z roku 1057 sygillum, należące do Lietberta, biskupa Cambrai⁹², a dodać by pewnie należało także towarzyszącą dokumentowi z roku 1148 pieczęć Baldwina, opata klasztoru w Liesborn⁹³.

Trzeba więc postawić pytanie, czemu twórca rzekomej pieczęci polskiej królowej zdecydował się zastosować formę, która nie dość, że występowała do końca wieku XII jedynie w pieczęciach kościelnych, to na dodatek i w tej grupie była raczej nietypowa i nieczęsta⁹⁴. Rzadkość występowania formy, jaką nosi rzekoma pieczęć Rychezy, jest wysoce zastanawiająca i, jeśli pominąć oczywiście możliwą przecież sytuację, że pomysł na kształt „pieczęci Rychezy” zrodził się w głowie jakiegoś nowożytnego fałszerza, któremu

⁸⁸ Tak np. H. Grotefeld, *Ueber Sphragistik. Beiträge zum Aufbau der Urkundenwissenschaft*, Breslau 1875, s. 17. Na ten brak zwrócił uwagę Harry Bresslau (*Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien*, t. 1, Leipzig 1889, s. 941 wraz z przyp. 3); dopiero za tą ostatnią pracą typ uwzględniają, nie dostarczając jednak dodatkowych przykładów jego zastosowania, kolejni badacze niemieccy, por. np. W. Ewald, *Siegelkunde*, s. 180–182; E. Kittel, op. cit., s. 187–188.

⁸⁹ Tak Louis Douët d'Arcq, *Inventaires et documents publiés par ordre de l'Empereur sous la direction de M. Le Comte de Laborde. Collection de sceaux*, t. 1, Paris 1863, s. XXII.

⁹⁰ R. Gandilhon, *Des dénominations formes des sceaux: les sceaux piriformes*, „Cahiers d'héraldique” 3, 1977, s. 10.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Tę właśnie pieczęć jako przykład formy gruszkowatej podaje też H. Bresslau, loc. cit. Por. G. Demay, *Le costume au moyen âge, d'après les sceaux*, Paris 1880, s. 23; J.-L. Chassel, *L'essor du sceau au XI^e siècle*, „Bibliothèque de l'École des chartes” 155, 1997, s. 231; a zvl. E. van Mingroot, *Les chartes de Gérard I^{er}, Liébert et Gérard II, évêques de Cambrai et d'Arras, comtes du Cambrésis (1012-1092/93)*, Leuven 2005, s. 15, 81–84, gdzie szersze omówienie pieczęci.

⁹³ O ile jej opis ręki dziewiętnastowiecznego autora, który określa ją jako *birnförmig*, jest precyzyjny, H. A. Erhard, *Versuch einer Special-Diplomatik des Bisthums Münster, oder die urkundlichen Geschichtsquellen für den Zeitraum der Geschichte Münsters von Hermann I. bis auf Hermann II.*, „Zeitschrift für vaterländische Geschichte und Alterthums-kunde” 3, 1840, s. 261.

⁹⁴ R. Gandilhon, op. cit., s. 11, 18–20.

udało się „wywieść w pole” dotychczasowych badaczy, to każe ona raz jeszcze zapytać, czemu średniowieczny (obojętnie, czy dwunasto-, czy trzynastowieczny) fałszerz zastosował taki właśnie kształt. Wybierając przecież formę oryginalną i tak rzadko spotykaną, zamiast uwiarygodnić nieautentyczny dokument, mógł skłonić przyszłych jego czytelników do większej jeszcze podejrzliwości. Czy tworząc pieczęć, która miała udawać autentyk, nie powinien był raczej wybrać formy ostroowalnej czy ewentualnie okrągłej, typowej dla okresu, w którym tworzył, względnie dla okresu, z którego rzekoma pieczęć miałaby pochodzić, a którego przykłady dostarczały zachowane z XI w. i dostępne mu oryginały okrągłych przecież pieczęci, choćby tych arcybiskupich?

Gdyby jednak przyjąć tezę, że fałszerz miał przed oczyma autentyczną pieczęć królowej, wówczas kształt nie byłby jego — dość ryzykownym, z punktu widzenia wzmocnienia wiarygodności dokumentu — wyborem, ale wynikiem kopiowania wzoru. Oczywiście bez odpowiedzi pozostać musi wówczas kwestia, czemu na oryginalny, gruszkowaty kształt zdecydował się jedenastowieczny twórca domniemanego wzoru, wydaje się jednak, że ze wskazanych przyczyn szansa na zastosowanie go przy ryciu pieczęci autentycznej wydaje się większa niż w wypadku tworzenia mającego budzić jak najmniej podejrzeń fałszerstwa.

Jak wspomniałem wyżej, oparcie się na autentycznym wzorze tłumaczyłoby też, analogicznie do rzekomych pieczęci arcybiskupich, czemu mamy do czynienia z przedstawieniem samego tylko popiersia, jakże typowym właśnie dla wieku XI⁹⁵. Jest jeszcze jedna przesłanka — jak zauważa Stieldorf. Otóż charakterystyczną cechą fałszywych pieczęci arcybiskupich z Brauweiler jest to, że wyobrażenia postaci są na nich drobniejsze niż na oryginałach. Także figura Rychezy jest drobna — stwierdza niemiecka badaczka, zastrzegając jednocześnie, że porównując tę ostatnią z figurami arcybiskupów z brunwilerskich fałszerstw, zachować należy, ze względu na wspomniane wyżej różnice w ustawieniu przedstawianej osoby, daleko idącą ostrożność⁹⁶. Może więc to wspólne „pieczęci Rychezy” i fałszywym pieczęciom arcybiskupim pomniejszenie postaci mogłoby być wynikiem zastosowania tej samej procedury, polegającej na kopiowaniu wyobrażenia z pieczęci oryginalnej.

⁹⁵ Por. A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 74.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 75.

5. Formuła opieczętowania w dokumencie RhUB I, nr 96 w kontekście jedenastowiecznej dyplomatyki nadreńskiej

Szukając odpowiedzi na pytanie, czy królowa Rycheza faktycznie używała pieczęci, nie możemy pominąć jeszcze jednego źródła. Obok szeroko omawianego tu rzekomego dokumentu z datą 1054 r. (RhUB I, nr 95) i wspomnianego, najpewniej trzynastowiecznego falsyfikatu z datą 1051 r. (RhUB I, nr 94), na których zawieszono są jej fałszywe pieczęci, istnieje jeszcze dokument trzeci, także mówiący o zastosowaniu *sygillum* przez władczynię. Mam tu na myśli rzekomy dokument Rychezy (RhUB I, nr 96), który nie wzbudził dotąd specjalnego zainteresowania badaczy zajmujących się pieczęcią królowej. I nic dziwnego — nie tylko, że nie jest na nim umieszczona żadna pieczęć, to jeszcze znamy go jedynie z późnych, nowożytnych odpisów⁹⁷. Wydawca, Wisplinghoff, mówi o tym dokumencie jako podfałszowanym (*Verfälscht*), jest więc sprawą oczywistą, że od starannej analizy wiarygodności *passus* mówiącego o opieczętowaniu zależeć będzie możliwość jego zastosowania w dyskusji nad używaniem pieczęci przez Rychezę. Że dokument zawiera prawdziwy trzon, wykazał już Oppermann (a za nim przyjął Wisplinghoff), wskazując na wyjątkowo wiarygodny zapis właśnie w części koroboracyjnej i datacyjnej⁹⁸. Otóż dokument został wystawiony w roku 1056, na zjeździe cesarskim na wyspie św. Switberta, w Kaiserswerth. O odbyciu się tego zjazdu i obecności na nim Rychezy i abp. Annona informuje nas *Fundatio monasterii Brunwilarensis*, gdzie czytamy także o przekazaniu tam przez władczynię Saalfeld i Coburga archidiecezji kolońskiej, Klotten zaś opactwu Brauweiler, co potwierdzać miał — wedle słów *Fundatio* — dyplom zatwierdzony przez cesarza⁹⁹. Przekaz ten pasuje dobrze do samej treści dokumentu. Wystawczynią jest Rycheza, która opieczętowuje go własną pieczęcią, ale po informującej nas o tym fakcie formule czytamy, że dyplom spisał Eberhard, *scholasticus* archidiecezji kolońskiej z nakazu abp. Annona II (*precepto domini Annonis*). Następnie dowiadujemy się, że na prośbę Rychezy dyplom zatwierdził i odcisnął

⁹⁷ Jeden odpis z wieku XVI, dwa z wieku XVIII (patrz: uwagi w wydaniu krytycznym), jeden natomiast w zbiorze siedemnastowiecznego historyka Johanna Gottfrieda von Redinghovea, który przepisał go z zaginionego, piętnastowiecznego kopiarusza, J. Dahlhaus, op. cit., s. 209, nr 28. O dziele Redinghovea i jego podstawie patrz: ibidem, s. 194–203.

⁹⁸ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 187–188. Por. idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 179–180; E. Wisplinghoff, op. cit., s. 61 oraz uwagi w wydaniu krytycznym.

⁹⁹ *Brunwilarensis monasterii fundatorum actus*, wyd. G. Weitz, MGH SS, t. 14, c. 32, s. 140.

na nim swą pieczęć sam cesarz¹⁰⁰. Otóż, jak zauważa Oppermann, Eberhard faktycznie znany jest nam jako kanclerz koloński za czasów Annona¹⁰¹. Na dodatek badacz ten przekonująco tłumaczy, czemu na dokumencie brak jest pieczęci samego Annona. Otóż cała akcja miała miejsce w okolicach 7 marca¹⁰², Annon zaś został konsekrowany na arcybiskupa kolońskiego 3 marca, zastępując zmarłego 11 lutego brata Rychczy, Hermana. Kilka dni to zdecydowanie za mało czasu, aby powstała już nowa pieczęć arcybiskupa – stąd brak jej na dyplomie¹⁰³.

Oczywiście w dokumencie są też i późniejsze interpolacje, które wynotowuje Wisplinghoff¹⁰⁴, czy są jednak powody, aby za niewiarygodne uznać także i inne niż omówione tu fragmenty koroboracji, w tym ten dotyczący opieczętowania przez Rychczę? Taką tezę postawił w pewnym momencie Oppermann. Dystansując się od własnych, wcześniejszych ustaleń, doszedł do przekonania, że dokument ten, zapisany na polecenie Annona ręką jego kanclerza, to w istocie fałszerstwo, oparte właśnie na jakimś zaginionym dyplomie kolońskiego arcybiskupa¹⁰⁵. Tę ostatnią propozycję Wisplinghoff uznał wprawdzie za „nie do utrzymania”¹⁰⁶, co nie zmienia faktu, że warto chyba przyjrzeć się ważnej dla argumentacji Oppermanna, a kluczowej dla interesującego nas zagadnienia kwestii autentyczności zastosowanych w dokumencie formuł, w tym formuły opieczętowania przez polską królową.

Oppermann zestawiał ze sobą mianowicie formuły z podfałszowanego dokumentu Rychczy z podobnymi – jego zdaniem – formułami we wspomnianym już dokumencie arcybiskupa kolońskiego Hermana III z roku

¹⁰⁰ „Hanc cartam ab Euerardo scolastico sancti Petri Colonie precepto domini Annonis archiepiscopi scriptam in presentia domini imperatoris Henrici et eiusdem archiepiscopi et multorum regni principum in insulam sancti Swiperti detuli, quam et laudatam ab omnibus meo rogatu imperator sua auctoritate confirmavit et sigillo suo insigniri precepit”, RhUB I, nr 96, s. 140.

¹⁰¹ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 187; idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 179. Eberhard występuje jako osoba spisująca w dokumencie arcybiskupa z roku 1063 (RhUB I, nr 141; Lac I, nr 199), a tą samą ręką pisane są i inne dyplomy tego prałata: RhUB I, nr 139; Lac I, nr 225, a zdaniem Wisplinghoffa (patrz: uwagi przy RhUB I, nr 139, s. 204), także RhUB I, nr 138; Lac I, nr 226.

¹⁰² Tego dnia cesarz wystawił na jeździe w Kaiserswerth dokument dla kapituły św. Stefana i św. Pawła w Metz, który zachował się w oryginale, *Heinrici III. diplomata*, nr 369, s. 501–502.

¹⁰³ O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 187. Por. idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 179–180; E. Wisplinghoff, op. cit., s. 61.

¹⁰⁴ E. Wisplinghoff, op. cit., zwł. s. 43–45 i 61–62. Por. O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 187; idem, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 180.

¹⁰⁵ Por. O. Oppermann, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 180–181.

¹⁰⁶ Tak we wstępie do wydania krytycznego dokumentu, RhUB I, nr 96, s. 138.

1099 (RhUB I, nr 105; Lac I, nr 256), który on sam uważał za falsyfikat¹⁰⁷, Wisplinghoff i Joachim Dahlhaus natomiast uznali za autentyczny¹⁰⁸.

Zdaniem Oppermanna podobieństwa formuł są oczywiste i pozwalają rozpoznać jednego autora obu dokumentów¹⁰⁹. Warto jednak zauważyć, że zdaniem Wisplinghoffa dyktat dokumentu Hermana III (RhUB I, nr 105; Lac I, nr 256) wskazuje, iż jest on dziełem kancelarii odbiorcy, tj. Brauweiler. Tłumaczy to jego podobieństwo do innych dokumentów z tego konwentu¹¹⁰, może także i starszych, jak „dokument Rychezy” z roku 1056 (RhUB I, nr 96).

rzekomy dokument Rychezy z datą
1056 r. (RhUB I, nr 96)

Et si aliquam iniustitiam vel ipse vel successores sui sancto Nicolao fecerint, abbas cartam archiepiscopo Coloniensi offerat. Qui si forte non potuerit vel quo absit noluerit ei iustitiam face, Romanorum imperatori querimoniam faciens cartam ostendat.

Que ut rata et inconvulsa maneant in perpetuum, cartam hanc conscribi et sigilli nostri impressione fecimus insigniri. [tu fragment o spisaniu przez Eberharda i opieczętowaniu przez cesarza — G.P.]

Quem constitutionem [– –] si quis infringere vel infirmare temptaverit, omnipotentis dei et sancti Nicolai omniumque sanctorum iram incurrat.

(rzekomy) dokument Hermana III
z datą 1099 r. (RhUB I, nr 105; Lac I,
nr 256)

Et si aliter quod absit factum fuerit, fratrum querimonia ad episcopum Coloniensem perveniat, qui sua auctoritate hanc iniustitiam destruat.

Quae ut futuris temporibus omnibus sint nota, cartam hanc conscribi et sigillo nostro iussimus insigniri.

Si quis autem contra nostram constitutionem voluerit insurgere [– –] omnipotentis dei omniumque sanctorum incurrat iram.

Główny problem z propozycją Oppermanna jest jednak taki, że cytowane wyżej formuły z dwóch dokumentów bynajmniej nie są identyczne ani nawet bardzo podobne. Różnice widać zwłaszcza w wypadku pierwszej spośród nich: w warstwie słownej są one inne, łączy je natomiast to, że instytucją odwoławczą dla brunwilerskiej wspólnoty jest tu arcybiskup koloński. Nie może to jednak dziwić — od roku 1051 opactwo było własnością arcybiskupstwa kolońskiego, a i wcześniej znajdowało się zapewne

¹⁰⁷ O. Oppermann, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 186.

¹⁰⁸ E. Wisplinghoff, op. cit., s. 37, 39–40 oraz uwagi w wydaniu krytycznym; J. Dahlhaus, op. cit., s. 189, przyp. 11 i 12. Por. G. Pac, op. cit., zwł. s. 91–93.

¹⁰⁹ O. Oppermann, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 180.

¹¹⁰ Na ten temat patrz: G. Pac, op. cit., s. 96.

pod jego protekcją (*sub mundiburdio*)¹¹¹; podobnie zresztą w wypadku „dokumentu Rychezy” właściwą osobą wydaje się cesarz, skoro własną pieczęcią ów dokument zatwierdził. Zbieżność procedury wynika więc raczej nie z jednego autorstwa czy też przepisania różnej przecież formuły, ale po prostu z jednakowego stanu prawnego, skutkującego podobnymi działaniami.

Trudno także dopatrzeć się jakiegoś uderzającego podobieństwa w formule odnoszącej się do groźby gniewu Boga i świętych. W warstwie leksykalnej są one różne, sam zaś fakt wezwania Boga i świętych, ze szczególnym uwzględnieniem patrona instytucji obdarowanej, jest w sankcjach dokumentów średniowiecznych powszechny. Przykładów można by znaleźć bardzo wiele, tu warto jedynie podkreślić, że formuły podobne do tej, jaką znajdujemy w spisany ręką arcybiskupiego kanclerza rzekomym dokumencie Rychezy z roku 1056 (RhUB I, nr 96), znaleźć możemy także w dwóch innych dyplomach z kancelarii Annona II¹¹².

Wreszcie przyjrzyjmy się formule z naszej perspektywy najważniejszej, a mianowicie tej mówiącej o przyłożeniu przez Rychezę pieczęci. Tu podobieństwo między (rzekomym) dokumentem Hermana a „dokumentem Rychezy” nosi tylko fragment: „Que ut rata et inconvulsa maneant in perpetuum, cartam hanc conscribi et sigillo nostro fecimus/iussimus insigniri”. Znow jednak mówimy o zwrocie powszechnym w dokumentach, standardowym np. dla kancelarii Henryka III i Henryka IV¹¹³. O ile jednak w „doku-

¹¹¹ Wiemy to nie tylko z budzącego liczne wątpliwości dotyczące autentyczności dokumentu Henryka III z roku 1051 (RhUB I, nr 90; *Heinrici III. diplomata*, nr 272, s. 362–369), ale też potwierdzającego go, a zachowanego w oryginale dokumentu Leona IX dla arcybiskupstwa kolońskiego z roku 1052 (RhUB II, nr 233, por. też nr 232, s. 175), który cytuje zresztą *Fundatio monasterii Brunwilarensis* (*Brunwilarensis monasterii fundatorum actus*, c. 30, s. 139). O ile sam moment powstania zależności opactwa wobec Kościoła kolońskiego nie jest do końca jasny, kwestia jego przejścia na własność arcybiskupstwa w roku 1051 nie budzi raczej wątpliwości, por. U. Lewald, op. cit., s. 138–139; E. Wisplinghoff, *Die Benediktinerabtei Brauweiler*, Berlin–New York 1992, *Germania Sacra*, Neue Folge, t. 29, Erzbistum Köln, t. 5, s. 89–94; J. Rotondo-McCord, „The allod in the medieval Rhineland”, rozprawa doktorska (mps), Yale University 1991, s. 101–117 (zwł. s. 101–105).

¹¹² „ut si quis humus decreti presumtuosus uiolator emerserit. iram dei omnipotentis et matris eius. sanctique Lvitgeri et omnium sanctorum sine intermissione patiatur”, Lac I, nr 211; „Si quis tamen contradicere ei post obitum meum voluerit aut infringere conatus fuerit, maledictioni perpetuę subiaceat et iram dei et sanctorum eius incurrat”, RhUB I, nr 138; Lac I, nr 226. Choć żadna z tych formuł nie jest jednoznaczna z tą z „dokumentu Rychezy”, stwierdzić trzeba, że są one jej z pewnością bliższe niż ta, w której podobieństwa dopatrywał się Oppermann.

¹¹³ Np. w dokumencie z roku 1051: „Et ut haec nostrae traditionis [– –] stabilis et inconvulsa permaneat, hanc cartam inde conscribi eamque manu propria, ut subtu videtur, corroborantes sigilli nostri impressone iussimus insigniri”, *Heinrici III. diplomata*, nr 266, s. 355. Por. inne, bardzo podobne formuły z kancelarii cesarskiej, np. ibi-

mencie Rychezy” pojawia się zwrot „rata et inconvulsa”, o tyle w dokumentach cesarskich to pierwsze słowo zastępuje zwykle — choć nie zawsze¹¹⁴ — słowo „stabilis”. Tymczasem w pismach wystawionych przez abp. Annona, podobnie jak w interesującym nas dyplomie, padają słowa „rata et inconvulsa”¹¹⁵. Warto dodać, że ten sam zwrot używany jest też w dokumentach następców Annona na kolońskim stolcu arcybiskupim, w tym w dokumentach Hermana III¹¹⁶. Także jednak i w tym wypadku trzeba podkreślić, że w istocie mówimy o formułach dość powszechnie używanych, niezależnie od osoby wystawcy.

Zwracam wszelako uwagę na dokumenty powiązane z Annonem czy też wychodzące z jego kancelarii, jako że to właśnie kanclerz tego arcybiskupa, Eberhard, spisał miał „dokument Rychezy”. Wśród mających podobne formuły dyplomów Annona, do których się tu odwoływałem, aż dwukrotnie zresztą pojawił się dokument dla Deutz (RhUB I, nr 138; Lac I, nr 226), co jest o tyle istotne, że jest to jeden z tych dyplomów, które według Wisplinghoffa spisała ręka tegoż samego kanclerza Eberharda¹¹⁷. Jakkolwiek wobec powszechności wszystkich przytoczonych tu formuł¹¹⁸ trudno uznać, że podobieństwa te muszą wynikać ze wspólnego autorstwa,

dem, nr 42, s. 53; nr 74, s. 99; nr 245, s. 329; nr 269, s. 358, nr 275, s. 376; *Heinrici IV. diplomata*, wyd. D. von Gladiss, A. Gawlik, Berlin–Weimar–Hannover 1941–1978, MGH *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. 6, cz. 1, nr 27, s. 34; nr 47, s. 60; nr 50, s. 65; nr 52, s. 69; nr 54, s. 71; nr 55, s. 72, nr 56, s. 73.

¹¹⁴ Np. w dokumencie Henryka III z roku 1040 spotykamy zwrot *rata et inconvulsa* (*Heinrici III. diplomata*, nr 66, s. 85), podczas gdy w innym, z roku 1055, czytamy: „rata stabilis et inconvulsa”, *ibidem*, nr 331, s. 454.

¹¹⁵ Tak w dyplomie Annona dla Deutz: „Ut ergo hæc traditio rata et inconvulsa permaneat, hanc cartam manu propria prætitulavimus et sigillum nostrum pro confirmatione impressimus”, RhUB I, nr 138; Lac I, nr 226. Można domyślać się też, że z kancelarii Annona pochodzi dokument donacji niejakiego Fryderyka dla ufundowanej przez arcybiskupa kapituły Marii Panny *ad gradus*, którą ten ostatni zatwierdza i pieczętuje: „Et ut hæc traditio rata et inconvulsa permaneat, cartam hanc conscribi feci atque a venerabili archiepiscopo Annone eiusdem loci constructore optinui, ut sigilli impressione et banni sui auctoritate roboraretur”, RhUB II, nr 275; s. 255; Lac I, nr 198.

¹¹⁶ Dokument abp. Hermana III dla klasztoru św. Cecylii RhUB II, nr 251, s. 210; Lac I, nr 249. Por. dokumenty poprzednika Hermana, abp. Sigewina: RhUB II, nr 278, s. 264; Lac I, nr 236 oraz RhUB II, nr 254, s. 219–220; Lac I, nr 241.

¹¹⁷ Patrz wyżej, przyp. 101.

¹¹⁸ W rozważaniach tych celowo pomijam dokumenty brunwilerskie, gdyż występowanie w nich podobnych formuł mogłyby dowodzić tak ich popularności, jak i ręki tego samego fałszerza czy też inspirowania się „dokumentem Rychezy” (RhUB I, nr 96). Z tą ostatnią sytuacją mamy do czynienia w wypadku jednego z rzekomych dokumentów Henryka III (RhUB I, nr 91; *Heinrici III. diplomata*, nr 273). Na ten temat patrz: O. Oppermann, *Die älteren Urkunden des Klosters Brauweiler*, s. 188–189; *idem*, *Rheinische Urkundenstudien*, t. 1, s. 180, 189; E. Wisplinghoff, *Die Urkundenfälschungen*, s. 61–62 oraz właściwe wstępy w wydaniu krytycznym.

niemniej bez wątpienia między dokumentem ręki Eberharda dla Deutz a tym spisany przez niego w imieniu Rychezy jest zdecydowanie więcej podobieństw niż między tym ostatnim a (rzekomym) dokumentem Hermana z roku 1099, jak chciał Oppermann. Można zatem przyjąć, że omawiane formuły z „dokumentu Rychezy”, okalające zresztą fragment niewątpliwie autentyczny (co wykazał sam Oppermann), faktycznie mogły być dziełem kanclerza abp. Annona.

Wszystkie przytoczone wyżej argumenty każą więc stwierdzić, że brak jest solidnych podstaw, aby podważać autentyczność formuły dodania pieczęci w podfałszowanym dokumencie Rychezy z roku 1056 (RhUB I, nr 96). Zauważmy zresztą, że formuła ta, spisana przez kanclerza arcybiskupiego, brzmi inaczej niż ta, którą znamy z dokumentu z roku 1054 (RhUB I, nr 95; Lac I, nr 189), z którym to dyplomem nic wspólnego nie mieli z pewnością Annon i kanclerz Eberhard, a i o jakichkolwiek związkach z kancelarią poprzedniego arcybiskupa kolońskiego nic nam w jego wypadku nie wiadomo. Zdaje się to sugerować, że faktycznie mogły być one spisane przez dwie różne osoby, a nie jednego, brunwilerskiego fałszerza. Przypomnijmy, że także w przypadku dokumentu z datą 1054 r. brak mocnych argumentów podważających wiarygodność jego przekazu. Mamy więc dwa różne dokumenty, zachowane w różnych przekazach z różnego czasu i pióra dwóch różnych autorów używających odmiennych formuł, oba natomiast mówią nam o jednym — a mianowicie, że królowa Rycheza pieczętowała swe dokumenty. I wydaje się, że nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć za wielce prawdopodobne, że tak w istocie było.

*

Podsumujmy argumenty przemawiające na rzecz tezy, że królowa Rycheza faktycznie używała pieczęci. Po pierwsze więc, posiadamy dwie identyczne pieczęcie rzekomo należące do królowej i zawieszane na jej rzekomych dokumentach, które — choć niewątpliwie fałszywe — mogą być świadectwem istnienia pieczęci oryginalnych. Sugeruje to popiersiowy typ przedstawienia, typowy dla wieku XI, a później zanikający; wydaje się, że fałszerz pieczęci Rychezy mógł postąpić tak samo, jak postąpił (być może ten sam) brunwilerski fałszerz pieczęci arcybiskupich, tzn. skopiować popiersiowe przedstawienie na podstawie dostępnego mu, jedenastowiecznego oryginału. Intrygujący jest też gruszkowaty kształt pieczęci, rzadki we wszystkich czasach, a przez to — poniekąd z natury — mogący budzić podejrzenia. O ile nie wiemy, dlaczego autor oryginału zdecydował by się miał na jego wybór, o tyle decyzję wyboru kształtu tak nietypowego znacznie trudniej uzasadnić w wypadku fałszerza, jeśli nie przyjmiemy, że korzystał on z noszącego ten kształt wzoru. Wreszcie najstarszy rzekomy dokument mówią-

cy o opieczętowaniu pochodzi najpewniej z końca XI w. lub z pierwszego trzydziestolecia wieku XII. Powstał on więc w czasach, gdy pieczęcie arystokratów i władczyń w Rzeszy były na tyle rzadkie, że nie istniała jeszcze wyraźna potrzeba prokurowania pieczęci fałszywych, o ile oczywiście takowe nie istniały na dokumentach oryginalnych. Nie można zresztą zapominać, że zawarty w tym dokumencie przekaz uznawany jest przez jego ostatniego wydawcę za wiarygodny, a użyte w nim formuły, dotyczące dodania pieczęci, nie budzą większych zastrzeżeń. Podobnie nie budzi ich analogiczna formuła w znanym jedynie z późnych odpisów dokumencie z datą 1056 r. Tu wpleciona jest ona w niewątpliwie oryginalne fragmenty koroboracji, a podobna jest do innych tego typu jedenastowiecznych formuł; to ostatnie dotyczy także tych pochodzących z kancelarii Annona, a nawet spod ręki jego kanclerza Eberharda, o którym wiemy, że był autorem pierwotnego dokumentu królowej. Wreszcie czas, kiedy żyła Rycheza — połowa wieku XI — choć nie może być argumentem na rzecz stosowania przez nią pieczęci, które nadal używane były w wypadku kobiet jedynie przez niektóre władczynie, nie musi też być argumentem przeczącym postawionej tezie. Zważywszy bowiem na pozycję i królewską godność Rychezy, można wyobrazić sobie, że i ona należała do tego elitarnego grona.

Na pytanie bowiem, czy w ogóle możliwe jest, aby w wieku XI Rycheza pieczętowała dokumenty, odpowiedzieć trzeba twierdząco. Podobnie odpowiada zresztą i Stieldorf, nim jeszcze podważy autentyczność omawianego tu sygillum. Jeśli pamiętamy, że w połowie wieku XI pieczęci używała Agnieszka z Poitou, a z roku 1073 znamy pieczęć Beatrycze, margrabinii Toskanii, to w wypadku wywodzącej się z rodu palatynów reńskich owdowiałej królowej, a więc kobiety o bardzo wysokiej pozycji społecznej, istnienie pieczęci — mimo tak wczesnej daty, jak połowa wieku XI — nie jest wykluczone. Zwłaszcza jeśli przypominamy sobie, że pieczęci używała już jej babka, Teofanu, o czym Rycheza mogła przecież wiedzieć¹¹⁹. W czasach życia Rychezy pojedyncze, świeckie kobiety o najwyższej pozycji społecznej, a ściśle mówiąc — niektóre władczynie, używały już pieczęci, mogła to więc robić także polska królowa. Byłoby to wszelako — co warto ponownie podkreślić — świadectwo jej niezwykle wysokiego mniemania o własnym majestacie.

Warto bowiem uświadomić sobie na koniec, co mówi nam używanie pieczęci przez Rychezę o niej samej. Przypomnijmy mianowicie, że w jej czasach nie pieczętowała dyplomów jeszcze żadna arystokratka z terenu Rzeszy, a i wśród arystokratów był to w XI w. proceder rzadki, dotyczący

¹¹⁹ A. Stieldorf, *Rheinische Frauensiegel*, s. 72, o pieczęci Beatrycze z Toskanii por. s. 44. O pieczęci Teofanu por. też wyżej, s. 14–15 wraz z przyp. 44.

jedynie niektórych najwyższych przedstawicieli tej warstwy. Jako ostatnia potomkini Ezzonidów, a może bardziej jeszcze jako potomkini Ottonów tą właśnie miarą mierzyć się mogła i Rycheza. Ale też w momencie wystawiania dokumentu była ona jedyną obok cesarzowej Agnieszki osobą w Rzeszy noszącą tytuł królowej i wydaje się, że to ostatnie mogło być decydujące. To właśnie postaci cesarzowych — jej babki Teofanu i współczesnej jej Agnieszki — mogły być dla Rychezy punktem odniesienia. Podsumowując więc, można stwierdzić, że choć królewska godność jej męża bywała w Rzeszy kontestowana¹²⁰, to w wypadku Rychezy otrzymane w Polsce namaszczenie i związany z tym tytuł wyraźnie profitowały, dając jej wśród arystokracji niemieckiej pozycję zupełnie wyjątkową.



1. Rzekoma pieczęć Rychezy — Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 3.

¹²⁰ Por. np. P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do koło 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 502.



2. Rzekoma pieczęć abp. trewirskiego Egilberta — Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 5.



3. Rzekoma pieczęć abp. kolońskiego Hermana III — Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 6.



4. Rzekoma pieczęć abp. kolońskiego Pilgrima — Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 1.



5. Pieczęć opactwa Brauweiler — Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, Abteilung Rheinland w Duisburgu: Brauweiler, Urk. Nr. 16 (1149).



6. Pieczęć kapituły św. Jerzego w Kolonii. Ilustracja za: *Rheinische Siegel*, t. 4: *Siegel der Stifte, Klöster und geistlichen Dignitäre. Taffeln 1-116*, wyd. W. Ewald, Köln-Bonn 1976 (reprint; pierwodruk tablic: 1933-1941), tabl. 10, nr 4.



7. Pieczęć Adelajdy — Hessisches Hauptstaatsarchiv w Wiesbaden, Abt. 40, Nr. 7 (1097).
Ilustracja za: E. Kittel, *Siegel*, Würzburg 1970, il. 181, s. 277.

Did Queen Rycheza Use a Seal?

The two extant identical seals supposedly belonging to Queen Rycheza (d. 1063) and accompanying documents allegedly issued by her in 1051 and 1054 are undoubtedly forgeries, but could testify to the existence of the original seals. This supposition is suggested by the bust depiction of the queen, typical for the eleventh century and subsequently vanishing; apparently, the forger executing Rycheza's seal could have acted in the same way as did the Brauweiler forger (possibly the same person) of the archbishops' seals, i.e. he copied the bust likeness upon the basis of an accessible eleventh-century original. Just as intriguing is the seal's rare pear shape — we do not know why the author of the original decided to choose it, and it is even more difficult to explain the selection of such an untypical outline unless the forger resorted to a similarly shaped model. Finally, the hypothetically oldest document mentioning the seal (dated 1054) comes at least from the 1130s. In other words, it originated at a time when seals of female aristocrats and queens were so rare in the Reich that there was still no distinct need for forging them if they were not featured on the original documents. It must be kept in mind that the content of the document in question was recognised by its last publisher as reliable and formulas pertaining to the addition of the seal used therein did not give rise to reservations. The same holds true for their analogous formula inserted into authentic fragments of the corroboration of a document from 1056, known only from later copies. If Queen Rycheza in her capacity as a widow did actually use a seal, which was extremely rare at the time, then it was important evidence of her status and, first and foremost, says a lot about the queen's conviction relating to her exceptional status and majesty.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska